***III. BISKUP KIELECKI JAN PIOTROWSKI***

**1. Przepowiadanie**

**Homilia podczas Jubileuszu 850-lecia katedry kieleckiej (Katedra, 2 X 2021 r.)**

**1.** Wydaje się, że nie ma takich słów, które mogłyby wyrazić piękno i sens, a także historię oraz duchowe bogactwo i radość dzisiejszego jubileuszu 850-lecia dedykacji tej świątyni na Bożą chwałę w jej pierwotnym kształcie.

To, co dokonało się w Kielcach na tym wzgórzu w 1171 roku, pod przewodnictwem biskupa krakowskiego Gedeona, zwanego Gedką, związało na zawsze tę świątynię z Maryją w jej tajemnicy Wniebowzięcia. Tym samym, jak słyszeliśmy w czytaniu z Księgi Apokalipsy, pojawił się przybytek Boga z ludźmi i zamieszkał On wraz nimi, aby byli Jego ludem, a On ich Bogiem (por. Ap 21,1-5a).

Dlatego korzystając z bogatej spuścizny wieków, a szczególnie zapisanego w antyfonarzu kolegiaty kieleckiej hymnu Wincentego z Kielc: *Gaude Mater Polonia* ‒ jego pierwsze słowa są godną pochwałą dzisiejszego jubileuszu. *Ciesz się Matko Polsko* – i my czynimy to razem z Tobą w naszym wiekowym mieście, w naszej diecezji kieleckiej i na naszej Ziemi Świętokrzyskiej.

Jubileusz 850-lecia poświęcenia katedry kieleckiej wyrasta jak dorodny kłos, i jak dojrzały owoc na ziemi, gdzie poprzednie pokolenia mieszkańców tych ziem (w granicach ówczesnej diecezji krakowskiej) przyjęły chrzcielny dar wiary w Jezusa Chrystusa. Oprócz swoich dotychczasowych wierzeń odkryły nie tyle coś nowego, ale Kogoś nowego, Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,16), Boga o twarzy Bożego Syna, Jezusa Chrystusa, naszego jedynego Pana i Odkupiciela (por. J 14,9).

Wiślica z chrztem pierwszych chrześcijan w IX wieku, z Uśmiechniętą Madonną Wiślicką, Jędrzejów z pierwszym opactwem cystersów od 1140 roku i Miechów z kanonikami stróżami Bożego Grobu (od 1163 roku) to niezwykła historia, jakże bliska tym ziemiom i naszej świątyni, a w niej na najwyższej górze regionu – dzieje klasztoru benedyktynów z relikwiami Krzyża świętego.

**2.** Tak więc rok 1171 nie był przypadkowym czasem, bowiem ta ziemia i żyjący na niej ludzie potrzebowali matki, aby ta, jak Maryja w Kanie Galilejskiej, z miłością mogła im powiedzieć, a nawet często powtarzać: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Od tego czasu pod Jej czujnym okiem zakładali swoje rodziny, rodzili kolejne pokolenia synów i córek, kochali Kościół i Polskę, za którą w powstaniach oddawali swoje życie. Zgodnie z tradycją swoich czasów i pokoleń tworzyli nową kulturę bycia i życia, których fundamentem było prawo Boże: dziesięć Bożych przykazań oraz przykazanie miłości Boga i bliźniego. Z duchem głoszonej Ewangelii szło nowe spojrzenie na człowieka i świat, ale zawsze z odniesieniem do Boga, Pana i Stwórcy.

To miejsce dedykowane Maryi, Wniebowziętej Matce Jezusa Chrystusa, ubogacała żywa wiara i gorliwa pobożność maryjna Ludu Bożego, szczególnie od 1600 roku, kiedy w katedrze znalazł swoje miejsce obraz Matki Bożej Łaskawej Kieleckiej. Ze zmiennym szczęściem od 1805 roku świątynia ta była katedrą biskupa kieleckiego, ale od roku 1882 jest nią do dnia dzisiejszego. Podniesiona przez Ojca Świętego Pawła VI do rangi Bazyliki Mniejszej w roku jubileuszu jej 800-lecia, ta katedralna świątynia z czasem stała się diecezjalnym sanktuarium maryjnym. W jej murach w czerwcu 1991 roku gościł Święty Jan Paweł II, który papieskimi koronami ozdobił obraz Matki Bożej Łaskawej Kieleckiej.

Tych dat i wydarzeń jest znacznie więcej, ale najważniejszy jest człowiek, który od zawsze jest drogą Kościoła. Człowiek jest *pierwszą i podstawową drogą Kościoła*, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez tajemnice Wcielenia i Odkupienia (por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 14). Gdyby było inaczej – Bóg człowieka (Adama), który Nim pogardził zostawiłby na pastwę złego, i nie pytałby go: „gdzie jesteś?” (por. Rdz 3,9-15.20). Zbyteczny byłby wtedy Nazaret i Zwiastowanie w domu Tej, która będzie matką Syna Bożego (por. Łk 1,26-38). To dzięki tym wydarzeniom w dziejach zbawienia Bóg roztoczył przed człowiekiem nowy horyzont nadziei i miłości, prawdy i wolności.

Dlatego tysiące osób zostało tu ochrzczonych, liczni przyjęli pierwszą Komunię świętą i sakrament bierzmowania, inni dzięki Bożemu miłosierdziu odnajdywali na nowo sens swojego życia. Życiowa miłość przyprowadzała niezliczone pary do zawarcia sakramentu małżeństwa. Brewiarzowe hymny i psalmy, śpiewane przez kanoników kapituły, liturgia ubogacana obecnością kleryków i szeptany codziennie przez wiernych różaniec pomagały, aby człowiek dojrzewał w tym miejscu do prawdy, że nikt inny pośród stworzeń, jak tylko on sam, jest chwałą Boga.

**3.** Maryja, Wniebowzięta Pani, Matka Kościoła i Królowa Różańca świętego, uczy nas zrozumienia Bożych prawd oraz ich głębokiego sensu. Ona sama chciała zrozumieć to, co zaproponował Jej Bóg przez posłańca, archanioła Gabriela, a wtedy w wierze wypowiedziała swoje FIAT: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38).

Od wieków mury tej świątyni są niemym świadkiem wewnętrznych zmagań tysięcy osób. Jedni owocnie i zwycięsko przeszli bój o siebie, jak bł. ks. Józef Pawłowski, proboszcz tej świątyni i męczennik w Dachau. Ileż było pojednanych małżeństw, zawierzenia siebie na kapłańską posługę i wierną służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie kolejnych biskupów, a wśród nich tego najbardziej upokorzonego przez komunistów, bp. Czesława Kaczmarka.

Kto nie ma Boga w sercu, ten nie zrozumie sensu i geniuszu tego miejsca, poświęconego czci Boga w Trójcy Świętej Jedynego, nawet jeśli postrzega kielecką jubileuszową katedrę jako piękne dzieło sztuki w jej architekturze, wystroju wnętrza i zbiorów jej skarbca.

Tu Panem jest Jezus Chrystus, obecny w Najświętszym Sakramencie, głoszonym słowie Bożym i darze sakramentów świętych. Ku Niemu prowadzi nas Maryja, Jego Matka, najlepsza nauczycielka wiary, wierna aż po krzyż. Dziękujemy Jej, a przez Nią Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, za ten jubileuszowy czas łaski: odnowę duchową parafii katedralnej przez misje święte, nabożeństwa fatimskie, codzienną adorację Najświętszego Sakramentu i konfesjonał z kapłańską posługą miłosierdzia. Jet więc za co dziękować dobremu Bogu i ludziom.

Przede wszystkim z synowskim oddaniem i wdzięcznością z całym Kościołem kieleckim dziękujemy Ojcu Świętemu Franciszkowi za jego słowo i błogosławieństwo papieskie na dzisiejszą jubileuszową uroczystość, a jeszcze wcześniej za obdarowanie modlących się w katedrze łaską odpustu zupełnego. Jubileusz to nie tyle czas wspomnień, ile czas Bożego działania KAIROS, działania dla człowieka i jego lepszej przyszłości.

Z tym większą wdzięcznością i radością ‒ wraz z Maryją Łaskawą Panią Kielecką i Królową Różańca świętego ‒ wyśpiewamy *Te Deum laudamus*. Amen.

**Homilia podczas czuwania wiernych diecezji kieleckiej (Jasna Góra, 4 X 2021 r.)**

**1.** W dziejach świata, a także w historii zbawienia postać kobiety była zawsze obecna. Jedne były znane z mądrości, inne z urody, osiągnięć artystycznych i naukowych, a jeszcze inne z intryg i politycznych układów. Postaci kobiet odnajdujemy też w genealogii Jezusa Chrystusa zapisanej w Ewangelii św. Mateusza (1,1-17).

Ku zdziwieniu wielu są tam kobiety o różnej reputacji moralnej i religijnej, dalekiej od wymogów duchowych narodu wybranego. Jednak ta obecność uczy nas pokory wobec przeszłości i teraźniejszości. Dopiero przez finał tej genealogii, jakim było narodzenie Jezusa w Betlejem, można w sposób zrozumiały ocenić historię zapisaną w imionach przodków. Bóg, jako Pan ludzkiej historii, potrafi wyprowadzić dobro z wydarzeń, które oceniamy jako złe, grzeszne, a nawet gorszące. To wszystko ma swoje miejsce w ekonomii zbawienia, która jest wyłącznie ekonomią Bożej miłości miłosiernej, z tej tylko racji, że Bóg tak umiłował świat, iż dał swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby nas zbawił (J 3,16-17).

**2.** Tak więc tylko osoba Jezusa Chrystusa jest kluczem do refleksji nad każdym fragmentem Ewangelii. Bóg w dzieje człowieka wprowadza Maryję, anioł nazywa ją „pełną łaski”. Łaska to dar, który ma swe źródło w życiu samego Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8). Owocem tej miłości jest *wybranie*, które ‒ jak pisze św. Piotr Apostoł ‒ jest odwieczną wolą zbawienia człowieka przez uczestnictwo w Bożym życiu (por. 2 P 1,4).

Następstwem łaski wybrania człowieka przez Boga, jest *zaczyn świętości*, niczym źródło tryskające w jego duszy. Dar ten poprzez łaskę ożywia i uświęca wybranych. Jak widzimy wybór nie pozbawił Maryi osobistej wolności, dlatego pytała: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” Jednocześnie pozostała Ona otwarta na ten dar i dlatego pełna radości, z głęboką wiarą odpowiada: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,37). Dla tej racji słowami Soboru Watykańskiego II możemy powiedzieć, że Maryja „zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go”.

**3.** Wierność łasce i podjętym zawiązaniom to wielkie wyzwanie dla wszystkich ochrzczonych i wszystkich ludzi we współczesnym świecie. Dzisiejszy człowiek tak łatwo siada na huśtawce mody, obyczajów, prawa i niemoralnych wzajemnych ludzkich zobowiązań. Dlatego wierności w różnych obszarach życia ‒ społecznego, politycznego, małżeńskiego, zawodowego i duchowego ‒ nie gwarantują już przysięgi, zarówno cywilne, jak i religijne.

Jednym z powodów takiej sytuacji jest postępujące wyjałowienie życia duchowego i chciane przez wielu wyjałowienie gleby ludzkiego serca. Porządek, jaki Bóg wprowadził w dzieło stworzenia jest zaburzony pychą, która generuje niespotykane dotąd ludzkie zachowania i histeryczne marzenia, które dotyczą wręcz zmiany samej natury człowieka, inżynierii genetycznej i (jak dotąd) nienaruszalnych praw moralności. Dlatego miał rację poeta Cyprian Kamil Norwid, pisząc w jednym z dramatów:

„Najwięcej chcą od świata ci, co nic nie robią,

Ażeby on był innym! Tylko się żałobią,

Samotnie niszcząc serce! – gdyby coś robili,

Mieliby i sił więcej, i świat by kształcili...”

(C. K. Norwid, *Aktor*, 1861).

Pewnie też ‒ jak czytamy w encyklice Ojca Świętego Franciszka „Laudato Si” ‒ łatwiej zaprowadzić ład w dzikiej przyrodzie niż w ludzkim sercu (por. LS 2). Dlatego dziś musimy wpatrywać się w Maryję, którą nazywamy Królową Różańca świętego.

Różaniec wbrew pozorom i opiniom świata nie jest modlitwą naiwnych, prostych i nieudacznych, ale jest modlitwą zakorzenioną w Ewangelii. Jest galerią pięknych wydarzeń zbawczych oraz historią tych, którzy przyjęli Chrystusa do swojego życia. Modlącemu się na różańcu otwiera się horyzont bogactwa łaski i odkupieńczej miłości, która objawia się w Jezusie Chrystusie. Ileż ludzi skorzystało z tej Bożej oferty i dzięki modlitwie różańcowej odzyskało swoje zdrowie moralne i fizyczne, a także szczęście małżeńskie, rodzinne, lub utwierdziło się na drodze swojego powołania w służbie Bożej. Bez wierności i pokory na wzór Maryi człowiek nie dojdzie daleko, a już zagubi się całkowicie, kiedy odmawia Bogu łaski, jaką mu daje On w Jezusie Chrystusie. Amen.

**Homilia podczas Jubileuszu 35-lecia parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w 5 rocznicę konsekracji ołtarza (Kielce-Niewachlów, 9 X 2021 r.)**

**1.** Drodzy bracia i siostry, wierni parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Kielcach, obchodzący razem z waszymi duszpasterzami, księżmi salezjanami, jubileusz 35-lecia waszej parafialnej wspólnoty wiary.

Pozdrawiam Was wszystkich, tworzących tę eucharystyczną wspólnotę, a poprzez wasze zacne osoby pozdrawiam pozostających w domach waszych bliskich, chorych i cierpiących. Wspólnie dostrzegamy, że ten wyjątkowy czas łaski, jakim jest jubileusz, ubogaca maryjny i różańcowy miesiąc październik. Przeżywamy więc ten czas pod czujnym okiem Maryi, Matki Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela.

Bijącym sercem waszej jubileuszowej parafii i świątyni jest ołtarz, konsekrowany 5 lat temu, na którym codziennie sprawowana jest Msza święta oraz tabernakulum z obecnością Najświętszego Sakramentu. To udział w Eucharystii ‒ jak uczył Ojciec Święty Jan Paweł II ‒ powinien być dla każdego ochrzczonego *sercem niedzieli*. Jest to powinność, której nie można pominąć, bowiem jest ona znakiem świadomego i spójnego życia chrześcijańskiego. Niedzielna Eucharystia, będąc cotygodniowym zgromadzeniem wiernych jako rodziny Bożej wokół stołu Słowa i Chleba życia, w naturalny sposób przeciwdziała jej rozproszeniu. Jest miejscem, w którym głosi się i buduje komunię. Właśnie poprzez udział w Eucharystii *dzień Pański* staje się także *dniem Kościoła*, który dzięki temu spełnia owocnie swoje zadanie jako sakrament jedności (por. NMI 36).

Tak więc czas jubileuszu jest czasem nawrócenia i odnowy, powrotu do jedności i nadziei, a także do prawdy o nas samych i naszych zobowiązaniach wynikających z przyjętego chrztu świętego.

**2.** Tożsamość chrześcijańska jest owocem żywego świadectwa wiary ‒ modlitwy, życia sakramentalnego i dzieł miłosierdzia ‒ zgodnie z życzeniem Pana Jezusa, który mówił do swoich uczniów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie i dodaje! Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (por. J 13,34-35).

Drogami takiej miłości prowadzi nas objawione słowo Boże. Prośba proroka Izajasza skierowana do Boga jest wciąż aktualna i może być także naszą prośbą. „Niech [Bóg] nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami (…). On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie (…) postępujmy w światłości Pańskiej” (por. Iz 2,2-5).

Żyjemy w czasach, gdy codziennie niepokoje ludzkiego serca karmione są ogromnymi dawkami różnych propozycji niemoralnych i agresywnych wydarzeń, które podstępem uwodzą człowieka. Dlaczego? Ponieważ często jest on niezdolny do właściwej ich oceny ‒ żyje tym, co zapożyczone ‒ a w konsekwencji nie jest zdolny do właściwego ich wyboru. Obce stają się nam obietnice Ewangelii (por. Mt 5,1-12), a lepsze wydają się być te zaproponowane przez świat.

Tym bardziej trzeba pamiętać i cenić sobie to, że chrześcijanin nie jest kapryśnym tułaczem kulturowym i obyczajowym. Ma swoją niezaprzeczalną godność, jaką otrzymał od Boga dzięki Jezusowi, a jest nią synostwo Boże. Przypomina nam o tym św. Paweł: jesteśmy synami, którym Bóg zesłał do serc Ducha Syna swego, który woła: «Abba, Ojcze!» A zatem nie jesteśmy niewolnikami kogokolwiek, ale synami i dziedzicami z woli Bożej (por. Ga 4, 4-7).

**3.** Duchowość chrześcijańska, a Kościoła katolickiego szczególnie, rozwój duchowy człowieka postrzega w powierzeniu się opiece Maryi, Matce Bożego Syna. Jezus Chrystus, konający Odkupiciel człowieka, z wysokości krzyża uczynił Ją Matką wszystkich wierzących: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26). Dlatego Maryja ma prawo i obowiązek, tak jak kiedyś w Kanie Galilejskiej, mówić do swoich dzieci: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Ona nie mówi Kościołowi niczego, a w nim każdemu i każdej z nas, czego by już wcześniej nie powiedział Jezus Chrystus. Jestem głęboko przekonany, że kto słucha swojej matki, nic nie traci, szczególnie nie traci swojej wolności, bowiem nie ma bardziej kochającego serca, jak serce matki. Kto więc bezmyślnie i szyderczo odziera rodzinę z matki, proponując jakieś jej substytuty, jest publicznym gorszycielem i przestępcą.

Moi drodzy! Kochajcie swoje rodziny! Bądźcie dumni, że jesteście matkami i ojcami. Niech od was samych dowiedzą się o tym wasze dzieci i wnuki. Niech ich wiedzy o małżeństwie i rodzinie nie kształtuje telewizja, celebryci, ideologiczni promotorzy zła czy też brukowe czasopisma i media społecznościowe. Nic dziwnego, że bł. Stefan Wyszyński zachęcał małżeństwa i rodziny, aby pokonywały egoizm i miłość własną, i nie porzucały obowiązków wobec swoich dzieci (por. A. Rastawicka, *Maryjo, okaż się nam Matką*, s. 38).

Życzę Wam wszystkim ‒ małżeństwom, rodzinom, Waszym dzieciom i wnukom i całej parafii ‒ aby wstawiennictwo Świętego Józefa, opiekuna Rodziny oraz dobra rada Maryi z Kany Galilejskiej: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie”, zawsze wskazywała Wam Jezusa, jako drogę, prawdę i życie (por. J 14,6). Amen.

**Święto Białej Laski (par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, Kielce, 14 X 2021 r.)**

**1.** Moi drodzy! Do osób, które szczególnie poruszały Serce Boga należeli właśnie niewidomi ‒ jak pisze Ojciec Święty Franciszek do Polskiego Związku Niewidomych. Do dziś wiele osób dotkniętych chorobą oczu zanosi ufne błaganie „Rabbuni, żebym przejrzał” (Mk 10,51). I Pan dotyka wzroku ciała i duszy, by wzmocnić człowieka na drodze zbawienia. Polski Związek Niewidomych w ciągu 70 lat swojej samarytańskiej posługi odnotował zapewne tysiące ludzkich historii – ocalenia lub poprawy wzroku, przywrócenia sensu życia, czy odnalezienia swojego miejsca w społeczeństwie (por. *List Ojca Świętego Franciszka z okazji 70. rocznicy powstania Polskiego Związku Niewidomych skierowany do Pani Anny Woźniak-Szymańskiej z PZN w Warszawie*).

To papieskie przesłanie, dla nas wszystkich zgromadzonych na Mszy świętej z okazji Międzynarodowego Dnia Białej Laski, jest wielką duchową pociechą i wyrazem troski następcy św. Piotra o człowieka i jego ludzką godność. Taki też szacunek zawsze odczuwamy będąc w tej gościnnej świątyni pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kielcach, której gospodarzami są księża salezjanie. Z tym większą radością pozdrawiam Was, bracia i siostry niewidomi i słabowidzący. Razem z Wami pozdrawiam waszych zacnych zaproszonych gości i przyjaciół, kapłanów oraz władze Polskiego Związku Niewidomych szczebla krajowego, lokalnego i miasta Kielce, na czele z panem Marianem Zakrzewskim, który corocznie zaprasza mnie na to wzruszające spotkanie.

**2.** Niezależnie od fizycznej kondycji i stanu zdrowia człowiek pozostaje człowiekiem, którego ogarnia odkupieńcza miłość Boga. Tych, którzy dzięki łasce chrztu świętego są uczniami Jezusa Chrystusa i podążają za Nim, musi wyróżniać tylko jedno, i tylko tego Jezus oczekuje od każdego z nas: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Zrozumienie tej Bożej prawdy, która jest niezmienna, jest czytelnym znakiem dojrzałości wiary i zaufania Bogu, który jest miłością (por. 1 J 4,16).

Ostatnie tygodnie ukazały Kościołowi i światu bł. Matkę Elżbietę Różę Czacką. Jak wyznaje Dorota Mazur, autorka książki o Błogosławionej, Matka Elżbieta jest wzorem silnej osobowości, która w chwili utraty wzroku mogła co prawda skupić się na swoim cierpieniu, ale nie załamała się i nie zwątpiła. W tym niezwykle trudnym momencie swojego życia potrafiła zaufać w pełni Bogu i podjąć się zadania torowania nowych perspektyw działania na rzecz niewidomych w Kościele, Polsce i świecie. Tym samym w postawie Matki Czackiej uwidaczniają się bardzo mocno słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) (zob. D. Mazur, *Matka Elżbieta Róża Czacka, życie, duchowość, modlitwy*).

**3.** Autentyczność jej życiowej postawy, karmiona łaską wiary, która codziennie prowadziła ją przez życie sakramentalne, słuchanie słowa Bożego i modlitwę ‒ a w tym wszystkim przez zachowanie przykazania miłości Boga i bliźniego ‒ zrodziła wielkie i ponadczasowe owoce troski o osoby niewidome i słabowidzące w ówczesnej Polsce. Trwają one do dnia dzisiejszego, a ich świadkiem jest Zakład dla Dzieci Ociemniałych w Laskach oraz opieka nad ociemniałymi w Indiach, Ukrainie czy Rwandzie.

Pewnie w klimacie napotykanych trudności, Błogosławiona niejednokrotnie była w trudnej sytuacji psalmisty Pańskiego, który wołał: „Pokładam nadzieję w Panu, dusza moja pokłada nadzieję w Jego słowie. Dusza moja oczekuje Pana, bardziej niż strażnicy poranka” (Ps 130). Zwykle wielkie charyzmatyczne dzieła, zrodzone pod wpływem działania Ducha Świętego, podawane są druzgocącej krytyce, ale święci są zawsze ponad takim myśleniem. Obcy jest im duch faryzejskiej zazdrości i zwątpienia, a ich bezgraniczne zaufanie pokładane w Bogu po prostu czyniło cuda. Tak było w życiu św. Brata Alberta, św. Maksymiliana Marii Kolbe czy św. Jana Bosko, charyzmatycznego wychowawcy młodzieży.

Dziś dziękujemy Bogu i ludziom przez Maryję, Wspomożycielkę Wiernych i Królowę Różańca świętego i prosimy, aby Jej opieka dosięgała wszystkie osoby niewidome i słabowidzące, jak również i te, które ofiarnie towarzyszą im na drogach ich życia. Amen.

**Homilia podczas *Adoracji miłości Boga do człowieka* (kościół Trójcy Świętej, Kielce, 14 X 2021 r.)**

**1.** Moi drodzy! Gromadząc się na Eucharystii, gromadzimy się wokół Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela w Jego sakramentalnej obecności w Najświętszym Sakramencie. W tym klimacie naszej modlitwy pozdrawiam Was wszystkich, obecnych na Mszy świętej, jak również i tych, którzy będą uczestnikami dzisiejszej adoracji Najświętszego Sakramentu, w naszej seminaryjnej kaplicy, dedykowanej Trójcy Świętej.

Już teraz przypomnę, że szczególnie umiłowaną formą modlitwy św. Jana Marii Vianneya ‒ skromnego proboszcza z Ars ‒ była adoracja Najświętszego Sakramentu, ochoczo i długo modlił się przed tabernakulum. W jednym ze świadectw o Świętym Proboszczu z Ars czytamy: „Po konsekracji widać było tę twarz, jakby rozjaśnio­ną zadowoleniem i szczęściem, a szczególnie przed Komunią świętą, kiedy trzymał Hostię w swych dłoniach, robił małą przerwę, spoglądając na nią z uśmiechem, że zdawać się mogło, iż widział Pana naszego oczyma ciała”. I mówił: „Jakie to piękne! Po konsekracji Pan Bóg tam jest, jak w niebie... Gdy podczas Mszy trzymam Pana Boga, czy może mi czego odmówić? Już za chwi­lę, gdy będę trzymał Pana w dłoniach... proście Go, jak niewidomy z Jerycha: Panie, żebym przejrzał”.

Nasza modlitwa to czas łaski, abyśmy przejrzeli i dzięki łasce wiary zrozumieli, że Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu darów, ale jako *dar największy,* ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro to, kim Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla wszystkich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne (por. Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 11).

**2**. Boża rzeczywistość Eucharystii jest dostępna i możliwa do poznania przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jak uczył św. Paweł Apostoł (por. Rz 3, 22). Dlatego św. Jan Maria Vianney, mówiąc o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Eucharystii, czynił to z ogromnym przekonaniem. Oto jego słowa: „Gdybyśmy mieli wiarę, ujrzelibyśmy Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, tak jak aniołowie widzą Go w niebie. On tam jest, czeka na nas”. Święty był najbardziej szczęśliwy, kiedy mógł wiernym rozdawać Komunię świętą. Bywało, że przy tej kapłańskiej posłudze płakał ze szczęścia. On uczy nas, że przez głęboką wiarę i miłość do Eucharystii, powinniśmy nade wszystko kochać Mszę świętą. Według Świętego kto nie miłuje Mszy świętej, ten nie miłuje Chrystusa, należy więc podjąć wysiłek, aby przeżyć Mszę świętą w skupieniu i bez pośpiechu, z pobożnością i z miłością.

A Msza święta, zwłaszcza niedzielna, w chrześcijańskim życiu jest znakiem jedności, która jest fundamentem wspólnoty wiary, jaką jest Kościół Chrystusowy. W świetle tych słów głębiej rozumiemy tegoroczną propozycję duszpasterską, co to znaczy dla wierzących być *zgromadzonym na świętej wieczerzy*.

3. W adhortacji apostolskiej „Sacramentum caritatis” Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał, że wiara Kościoła w swej istocie jest wiarą eucharystyczną i karmi się ona w szczególny sposób przy stole Eucharystii. Wiara i sakramenty to dwa uzupełniające się aspekty życia kościelnego. Wzbudzona przez głoszenie słowa Bożego, dzięki łasce wiara karmi się i wzrasta w spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem, które realizuje się w sakramentach: „Wiara wyraża się w obrzędzie, a obrzęd zwiększa i umacnia wiarę”. Dlatego sakrament Ołtarza pozostaje w centrum życia Kościoła. To dzięki Eucharystii, Kościół odradza się ciągle na nowo! Im żywsza jest wiara eucharystyczna w Ludzie Bożym, tym głębsze jest jego uczestnictwo w życiu kościelnym poprzez świadome przylgnięcie do misji, jaką Chrystus powierzył swoim uczniom. Świadczy o tym historia Kościoła. Każda wielka reforma wiąże się w jakiś sposób z odkryciem w wierze obecności eucharystycznej Pana wśród swego ludu (por. Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, 6).

Doskonale zrozumiał to jeden z najmłodszych beatyfikowanych Kościoła katolickiego, Carlo Acutis, mający zalewie 15 lat. Na propozycję pielgrzymki do Jerozolimy odpowiedział: „Jeżeli Jezus przebywa wśród nas na zawsze, gdziekolwiek się znajduje konsekrowana Hostia, jaki jest sens pielgrzymowania do Jerozolimy i zwiedzania miejsca, w którym żył 2000 lat temu? Dzisiaj to tabernakulum powinno być odwiedzane z taką samą pobożnością” (N. Gori, *Eucharystia moją autostrada do nieba*, s. 100).

A my, co o tym sądzimy? Odpowiedź jest prosta: wierzymy, że w tabernakulum Jezus jest dla nas, to my do Niego przychodzimy. On zawsze jest, ponieważ taka jest natura Bożej miłości. Amen.

**Homilia podczas Diecezjalnej Pielgrzymki Kapłanów (Sanktuarium Świętego Józefa, Kielce, 16 X 2021 r.)**

**1.** Drodzy bracia, prezbiterzy Kościoła kieleckiego i bracia kapłani różnych zakonów i zgromadzeń. Pozdrawiam Was serdecznie podczas dorocznej Pielgrzymki Kapłanów, tym razem do diecezjalnego sanktuarium Świętego Józefa, Opiekuna Rodziny, w Kielcach.

Razem z Wami pozdrawiam księży biskupów, Mariana i Andrzeja, a także duszpasterzy Sanktuarium Świętego Józefa, ks. prał. Jana Iłczyka, jego księży współpracowników oraz osoby modlące się z nami i za nas. Szczególne słowa powitania i wdzięczności kieruję do o. Adama Hrabiego, karmelity z Piotrkowic, który wygłosił nam konferencję.

Ufam, że każdy z nas jest tu obecny tylko dlatego, że było to szczerą potrzebą jego kapłańskiego serca. Czy nie taki jest sens słów św. Teresy z Avila, które wybrzmiewają w modlitwie brewiarzowej! „Dla kogo Chrystus jest przyjacielem i wielkodusznym przewodnikiem ‒ pisała Święta ‒ ten wszystko potrafi znieść. Jezus sam przychodzi z pomocą, dodaje sił, nie opuszcza nikogo, jest prawdziwym i szczerym przyjacielem. Widzę wyraźnie, iż jest wolą Boga, abyśmy jeśli chcemy podobać się Bogu i otrzymywać odeń wielkie łaski, otrzymywali je za pośrednictwem Najświętszego Człowieczeństwa Chrystusa, w którym nieskończony Bóg, jak sam powiada, znajduje upodobanie” (Z dzieł św. Teresy od Jezusa, dziewicy, *Pamiętajmy zawsze o miłości Chrystusa,* LG, t. IV, s. 1268-1270).

**2**. Mieć Chrystusa zawsze obecnego na horyzoncie swojego kapłańskiego życia, tęsknić za Nim jako Przyjacielem duszy, naśladować Go w całym swoim życiu i posłudze kapłańskiej, to jakość życia, do którego zostaliśmy powołani. „Wy jesteście przyjaciółmi Moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,14-15). To pragnienie musi w nas żyć nieustannie, jeśli tak nie będzie, nie znajdziemy czasu na modlitewne spotkanie z Jezusem Chrystusem, naszym Mistrzem. Nie przeniknie nas moc Jego Bożego słowa, a łaska sakramentów ‒ zwłaszcza pokuty i pojednania ‒ nie będzie konieczna, zaś sprawowana Eucharystia będzie krótkometrażowym spektaklem dla widowni, dla której nie mamy szacunku. Wtedy trzeba pytać się o wiarę, bowiem bez niej nie ma prawdziwej relacji z Bogiem. Tylko dzięki wierze przeżywanej w nadziei, duchowe dziedzictwo może owocnie pomnażać się w naszym kapłańskim sercu, jak tego doświadczył Abraham, którego przykład daje nam w Liście do Rzymian św. Paweł (por. Rz 4, 13.16-18).

Tak doświadczona i dojrzała wiara, karmiona modlitwą, nie lęka się nikogo i niczego, ale przyobleka się w żywą i wierną szatę świadectwa w każdych okolicznościach, nawet bardzo trudnych, a bez wątpienia w takich obecnie żyjemy. Jezus, Najwyższy Kapłan, zapewnia nas, że nie zabraknie nam łaski, bowiem Duch Święty pouczy nas w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć i czynić (por. Łk 12,8-12). Świat, w jakim żyjemy podpowiada nam różne rozwiązania… komu więc wierzysz, drogi bracie? Słowu Jezusa, czy słowu świata? Prymas Tysiąclecia bł. Stefan Wyszyński wyznał, że kto w tym względzie uśmiecha się pobłażliwie, ten jest otwarty na świat. Tymczasem nasze życie, a w nim wiara i rozum, wymaga jakiegoś ukrzyżowania, zaparcia się siebie i umiejętności wzięcia na co dzień krzyża Chrystusowego (por. A. Rastawicka, *Maryjo, okaż się nam Matką*, s. 98).

**3**. Dobrze jest zatem chodzić śladami, jakie zostawiają święci, jak pisałem w zaproszeniu do Was na dzisiejsze modlitewne wydarzenie. Oni zawsze szli za Jezusem: Drogą, Prawdą i Życiem. Ślady, jakie zostawili mówią o różnych drogach i formach naśladowania Chrystusa, służenia Jemu i Jego Kościołowi. Takie ślady przez ponad 25 lat ‒ począwszy od 16 października 1978 r. do dnia swojej śmierci 2 kwietnia 2005 r. ‒ pozostawiał nam św. Jan Paweł II, który zachęca nas, abyśmy wszystko zaczynali od Chrystusa. Nie ulegajmy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: *Ja jestem z wami*! (por. *Novo millennio ineunte*, 29).

W trwającym od kilku miesięcy Roku Świętego Józefa, podążamy śladami Opiekuna Jezusa Chrystusa, Maryi i Kościoła. My kapłani, mamy wiele wspólnego ze Świętym Józefem i wiele możemy się od niego nauczyć. Znajdując się w różnych sytuacjach, którymi był zaskoczony, Józef miał świadomość obecności, działania Boga w jego życiu i działanie to Mu umożliwił. Był blisko Jezusa i Maryi. Czyż nie jest to dla nas dobrą lekcją duchowego troskliwego ojcostwa wobec tych, do których zostaliśmy posłani?

Pasterz ‒ jak uczył św. Grzegorz Wielki ‒ ma być roztropny w milczeniu, a pożyteczny w mówieniu. Nie powinien rozgłaszać tego, o czym należałoby milczeć, ani zamilczać tego, co się powinno powiedzieć. Podobnie jak nierozważne słowo wprowadza w błąd, tak nieroztropne milczenie pozostawia w błędzie tych, którzy mogliby poznać prawdę. A tymczasem nierozważni pasterze, w obawie przed utratą ludzkich względów, często powstrzymują się od otwartego głoszenia tego, co słuszne. Nie strzegą owczarni z gorliwością dobrych pasterzy, ale postępują jak najemnicy, uciekając w obliczu nadchodzącego wilka i zasłaniając się milczeniem (por. Z *Reguły pasterskiej* św. Grzegorza Wielkiego, Księga 2, 4, LG t. IV, s. 265-266).

Pamiętajmy, drodzy bracia, że wszytko w Kościele rodzi się na modlitwie i wszystko wzrasta dzięki modlitwie. Bez modlitwy będziemy jak puste opakowanie – sługa Boży, wietnamski kard. Franciszek Nguyen Van Thuan (1928-2002), gorzko stwierdził: „Nie wierz człowiekowi, który się nie modli”.

Dziś, drodzy bracia, dziękuję Wam za przygotowanie i przebieg peregrynacji obrazu Świętego Józefa, otwarte kościoły w czasie pandemii, przeprowadzone rekolekcje i misje, przegotowanie do sakramentów dzieci i młodzieży, systematyczną posługę w konfesjonałach, pomoc potrzebującym i ofiarność waszych parafii . Jest Wam za co dziękować! Ale jest też nad czym gorzko zapłakać. Bez wiary wszystko się wali, a wiara gaśnie!

Pamiętajmy, że czas Kościoła jest czasem nadziei. Uczy jej nas Święty Józef, człowiek twórczej odwagi, czułości i wiary, zawsze wierny Jezusowi i Maryi, która jest naszą Matką, Matką nas kapłanów. Amen.

***W naszych miastach i wioskach - Króluj nam, Chryste!* (Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, Kraków-Łagiewniki, 22 X 2021 r.)**

**1**. Moi drodzy! Do dzisiaj napisano wiele książek, a nawet wielotomowych dzieł na temat historii różnych królestw oraz ich władców, tych z zamierzchłej historii, jak i tych bliskim naszym czasom.

Gromadząc się na Najświętszej Ofierze ‒ podczas rekolekcji w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach ‒ jesteśmy zaproszeni do jej przeżywania przez samego Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Naszego Króla zapowiada objawiane słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, a od zawsze tęskni za Nim każde ludzkie serce: to mieszkańca wielkiego miasta i małej wioski, afrykańskiej dżungli, nowoczesnych metropolii Europy i Stanów Zjednoczeniach czy wielkich slumsów na obrzeżach miast Południowej Ameryki i Azji.

Tak więc konieczna jest nam świadomość, że Jego królestwo jest zdecydowanie inne, niż to ludzkie ze swoimi prawami, kodeksami, walutą, służbami specjalnymi, armią i ministerstwami. To głoszone przez Jezusa jest wieczne i powszechne, jest królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju (zob. *Prefacja w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata*). Dlatego nie dziwi nas odpowiedź Pana Jezusa, jaką dał Piłatowi: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd.* *Piłat zatem powiedział do Niego: A więc jesteś królem? Odpowiedział Jezus: Tak, jestem królem* (J 18, 36-37).

Oznacza to, że jest to królestwo dalekie od światowej koncepcji sprawowania władzy i nie okazuje swoim poddanym jakiejś niezwykłej mocy, ani tyranii. Ale za to uzdalnia ludzi żyjących w przestrzeni ogarniętej darem Dobrej Nowiny o królestwie do autentycznej miłości i sprawiedliwości, nadziei i prawdy oraz wolności. Tym samym obnaża nietrwałość tego, co ludzkie, nawet jeśli to jest imponujące, nowoczesne i przez wielu pożądane. Dlatego zawsze aktualną jest uwaga św. Pawła Apostoła: *Przemija bowiem postać tego świata* (1 Kor 7, 31), która uświadamia nam potrzebę szukania szczęścia gdzie indziej, poza doczesnym wymiarem naszego życia. To właśnie królestwo ‒ jak uczył św. Jan Paweł II ‒ które nie jest z tego świata, Jezus wskazał nam, gdy nauczył nas modlić się: „Przyjdź królestwo Twoje”. Posłuszni Jego przykazaniu apostołowie, uczniowie i misjonarze wszystkich czasów starali się ze wszystkich sił poszerzać przez ewangelizację granice tego królestwa. Jest ono bowiem zarówno darem Ojca (por. Łk 12, 32), jak i skutkiem osobistej odpowiedzi człowieka. W „nowym stworzeniu” będziemy mogli wejść do królestwa Ojca pod warunkiem, że wiernie szliśmy za Chrystusem Królem w czasie naszej ziemskiej pielgrzymki (por. Mt 19, 28).

**2.** Wiedza o królestwie Bożym nie jest wiedzą tajemną, ale jest prawdą objawioną już na kartach Pierwszego Przymierza i jest dostępną dla wszystkich. Jego powszechność w swojej wizji widział prorok Daniel, który potwierdza, że panowanie Bożego Władcy będzie wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie (por. Dn 7, 13-14).

Królestwo to, zrodzone z miłości i w miłości Boga do człowieka, objawia się doskonale w osobie Jezusa Chrystusa, który jest Świadkiem Wiernym, Pierworodnym wśród umarłych i Władcą królów ziemi (por. Ap 1, 5-8). Do tego królestwa wejdą grzesznicy, celnicy i nierządnice oraz ci, którzy staną się prości jak dzieci. Nikt nie jest wykluczony i zdyskwalifikowany, jeśli tylko jest otwarty na łaskę Bożego miłosierdzia. Jest w nim miejsce dla nieczystych, chorych i trędowatych. Na nic zdadzą się jakiekolwiek przywileje, bowiem pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi (por. Mk 10, 31).

**3**. Powołanie chrześcijańskie jest powołaniem na każdy dzień, a nie jakimś super przygotowaniem do stoczenia niezwykłej życiowej bitwy. Placem boju jest zarówno moje powołanie kapłańskie, dla innych rzeczywistość małżeństwa i rodziny, życie zakonne i naśladowanie rad ewangelicznych, sumienne wykonywanie zawodu i uczciwość w pełnieniu powierzonej sobie służbie samorządowej i w administracji państwowej.

Ofiary komunistycznych czasów prześladowań, o których zapomnieli już piewcy nowej Polski bez Boga, wiary i Kościoła, zawsze były wierne Chrystusowi Królowi nawet za cenę życia, poniżenia i więzienia.

Nasz bohaterski biskup kielecki Czesław Kaczmarek (1895-1963) zrozumienie królestwa zawarł w swoim biskupim zawołaniu: *Omnia Pro Christo Rege* – „Wszystko dla Chrystusa Króla”. Temu wyzwaniu pozostał zawsze wierny, mimo intryg, cierpienia, bestialskich tortur psychicznych i kilkuletniego więzienia.

Jezus, Chrystus Król nadal nas potrzebuje, aby Kościół ‒ nasza wspólnota wiary ‒ żył ideałami królestwa Bożego. Te zaś są bardzo proste, tak jak prosty gest podanej szklanki wody, otartej z potu twarzy, dar szczerego uśmiechu czy uprzejmego słowa. Wyrastają one jak dobre owoce z ewangelicznej miłości, która służy, jest wierna i nieobłudna, cierpliwa i wrażliwa na potrzeby bliźnich (por. 1 Kor 13, 1-13).

Wielu ludziom naszej epoki ‒ a szczególnie młodym uwiedzionym przez obietnice współczesnych bojówkarzy i janczarów cudzych idei ‒ wydaje się, że losy świata i ludzkie szczęście zależą tylko od nich. Zapominają jednak o tym, co najważniejsze, i jakaż to wielka szkoda, ponieważ nie wiedzą i nie wierzą, że jedynie prawdziwym dobrem człowieka jest miłość, jaką światu ofiarował Bóg w Jezusie Chrystusie naszym Panu i Odkupicielu, Królu Wszechświata. Amen!

**Homilia podczas Światowego Dnia Misji (Katedra, 24 X 2021 r.)**

**1.** Moi drodzy! Jakże wzruszająca jest scena z dzisiejszej Ewangelii, kiedy Pan Jezus, Boski Misjonarz, zatrzymuje się, słysząc wołanie ślepca imieniem Bartymeusz. Bez zwlekania wdaje się z nim w dialog i pyta: *Co chcesz, abym ci uczynił?* I w odpowiedzi usłyszał pełną nadziei prośbę niewidomego: *Rabbuni, abym przejrzał.* I stało się tak, jak sobie życzył. Usłyszał głos Jezusa: *Idź, twoja wiara cię uzdrowiła*, stało się coś niezwykłego. I jak słyszeliśmy, uzdrowiony natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą (por. Mk 10,46-52).

Oto Dobra Nowina, której sensem jest osoba Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka, a jest tak, ponieważ Bóg tak umiłował świat, że dał swojego Syna, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne (por. J 3,16-17). Jeśli dziś nadal są możliwe takie uzdrawiające spotkania z Jezusem Chrystusem, to tylko dlatego, że jest On z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jest obecny w głoszonym słowie Bożym, aby ono było darem dla każdego człowieka. Dlatego przed wniebowstąpieniem Jezus rozesłał apostołów z misją głoszenia Dobrej Nowiny wszelkiemu stworzeniu, a więc nie wykluczył nikogo, jak czytamy na kartach Ewangelii św. Marka. Apostołowie zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły (por. Mk 16,15-19).

Natomiast od dnia Zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, wspólnota wiary uczniów i misjonarzy Jezusa Chrystusa, a bijącym sercem tej wspólnoty było łamanie chleba, czyli Eucharystia (por. Dz 2,42).

**2.** Dziś jest przedostania niedziela października, którą od 95. lat w Kościele powszechnym obchodzimy jako Światowy Dzień Misji, zwany Niedzielą Misyjną. Jest to święto naszej wiary chrzcielnej, ponieważ na mocy sakramentu chrztu świętego wszyscy jesteśmy misjonarzami (por. RMis 77). Tym samym i do nas w całej pełni odnoszą się słowa z Dziejów Apostolskich: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Nasze wewnętrzne uzdrowienia w sakramencie pokuty, łaska innych sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii, nakazuje nam, abyśmy byli uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa w naszym świecie, pośród codziennych spraw.

Dla chrześcijan Niedziela Misyjna to taki czas Bartymeusza, aby powstać i podążać drogą za Jezusem i być Jego świadkiem. O potrzebie takiej postawy ochrzczonego uczył św. Jan Paweł II, stwierdzając i jednocześnie zachęcając, że każdy, kto prawdziwe spotkał Chrystusa w swoim życiu, nie może zatrzymać Go dla siebie, ale winien głosić Go innym (por. NMI 41).

W tej misji głoszenia Dobrej Nowiny Bóg w Jezusie Chrystusie działający mocą Ducha Świętego nie przygląda się ludzkim wysiłkom, ale zapewnia, że jest z nami aż do skończenia świata (por. Dz 1,8). Droga misyjnej posługi tysięcy kobiet i mężczyzn, kapłanów diecezjalnych i zakonnych, osób konsekrowanych i świeckich, a także ogromnej rzeszy współpracowników modlących się w intencjach misji i misjonarzy ‒ zwłaszcza Róż Żywego Różańca ‒ naznaczona jest trudem, ofiarą, a nawet łzami. Poniekąd jej zwierciadłem są słowa psalmisty Pańskiego: „Idą i płaczą, niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy” (Ps 126,6). Głoszone Boże słowo i świadectwo wiary misjonarzy przyobleka się w piękną szatę dzieł miłosierdzia i edukacji, służby zdrowia i troski duszpasterskiej, a czasem jest bolesnym krzyżem cierpienia i ofiary z własnego życia. Ale właśnie to męczennicy są najbardziej autentycznymi świadkami wiary, a wśród misjonarzy nie są oni wyjątkiem.

**3.** W tegorocznym orędziu misyjnym Ojciec Święty Franciszek przypomina, że Dzieje Apostolskie uczą nas przeżywania trudnych doświadczeń przez przylgnięcie do Chrystusa, by dojrzewać w przekonaniu, że Bóg może działać w jakichkolwiek okolicznościach, nawet pośród pozornych niepowodzeń i w pewności, że kto się ofiaruje i oddaje Bogu z miłości, z pewnością będzie przynosił dobre owoce (por. *Evangelii gaudium*, 279). Dlatego misje nie znają słowa „sukces”, ale są sprawą wiary w Jezusa Chrystusa.

Tam, gdzie dotarła Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie, tam też znakiem jej obecności jest krzyż, ołtarz naszego odkupienia. Przed wiekami stanął on na najwyższym wzniesieniu świętokrzyskiej ziemi i przypomina, że to, co Bóg oferuje człowiekowi jest trwałe na zawsze, jak Jego miłość do ludzi. Dlatego 30 lat temu św. Jan Paweł II prosił, aby bronić krzyża jako znaku odkupienia – i jest czego bronić.

Dziś ideologiczni wandale podnoszą rękę na krzyż, ale historia zna takie wydarzenia i takich ludzi. Zniknęli bezpowrotnie z ludzkiej pamięci. Moi drodzy! Nasze powołanie misyjne ochrzczonych nie należy do przeszłości, dlatego módlmy się o nowych misjonarzy, wspierajmy ich dzieła modlitwą i duchowymi ofiarami, a jeśli to możliwe także ofiarami materialnymi.

Niech na zawsze w naszej pamięci pozostaną słowa papieża Franciszka z orędzia misyjnego: „Żyć misją to mieć odwagę pielęgnować te same uczucia, co Jezus Chrystus i wierzyć wraz z Nim, że ten, kto jest obok mnie, jest także moim bratem i siostrą. Niech Jego miłość współczucia rozbudzi także nasze serca i sprawi, że wszyscy staniemy się uczniami misyjnymi”. Amen.

**Homilia podczas Uroczystości Wszystkich Świętych (Cmentarz na Piaskach, Kielce, 1 XI 2021 r.)**

**1**. „Potem ujrzałem: oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stający przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękach ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: *Zbawienie w Bogu naszym, zasiadającym na tronie, i w Baranku*” (Ap 7,8-9). Drodzy bracia i siostry, uczestnicy Mszy świętej w Uroczystość Wszystkich Świętych na cmentarzu na Piaskach, gdzie od blisko osiemdziesięciu lat grzebane są pokolenia kielczan, Waszych rodziców, współmałżonków, rodzeństwa, krewnych, sąsiadów i przyjaciół!

Słowa, jakie przed chwilą wybrzmiały z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła, ukazują nową rzeczywistość, która jest udziałem wielkiej rzeszy świętych spośród wszystkich ludów i narodów. Święci jednak to nie jacyś specjaliści od dobrego życia zasługującego na nagrodę, tak jak my wszyscy byli konsekrowani łaską chrztu świętego w imię Trójcy Świętej. Taki też obraz wczoraj wieczorem ukazał się uczestnikom „Nocy Świętych”, która rozpoczęła się Eucharystią w kościele NMP Matki Kościoła w Kielcach-Dąbrowie, a zakończyła prezentacją postaci świętych w obecności Najświętszego Sakramentu.

Pośród świętych i błogosławionych była św. Joanna Beretta Molla z dzieckiem na ręku, żona i matka, a w powołaniu zawodowym lekarz pediatra. Byli współcześni błogosławieni misjonarze męczennicy z Peru, franciszkanie Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski. Był święty inżynier i kapitan wojsk carskich, wychowawca bł. księcia Adama Czartoryskiego, karmelita Rafał Kalinowski. Była Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, zwana Małą Arabką, i Karolina Kózkówna, patronka polskiej młodzieży, św. Jan Bosko, salezjański wychowawca i męczennik z Dachau, bp Michał Kozal. Lista tych postaci, nie tylko z Polski, była długa, bowiem świętość jest dla wszystkich.

**2.** Mam pewne obawy, że uroczystość Wszystkich Świętych ustępuje miejsca Wspomnieniu Wszystkich Wiernych Zmarłych, ponieważ w tym dniu ważniejsze stają się dekoracje grobów, zapalenie zniczy i nowoczesna, zaledwie chwilowa zaduma nad grobem bliskich, często już bez modlitwy i bez znaku krzyża.

Pamiętajmy, że to Kościół, matka i wspólnota naszej wiary, uczy nas, czym jest Świętych Obcowanie. Jest ono wspólnotą tych, którzy otrzymali odradzającą łaskę Ducha Świętego, przez którą są dziećmi Boga. Są zjednoczeni z Chrystusem i nazywani Świętymi. Jedni chodzą po tej ziemi, inni odeszli do wieczności i podlegają oczyszczeniu za pomocą naszych modlitw. Inni cieszą się już oglądaniem Boga i wstawiają się za nami. Obcowanie Świętych oznacza, że my ochrzczeni mamy wspólnie święte dary, w których centrum jest Eucharystia oraz inne sakramenty święte (por. KKK 950).

Dlatego i do nas, bez wyjątku, odnoszą się pełne nadziei słowa św. Jana Apostoła z jego Pierwszego Listu, gdzie czytamy, że już teraz „jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Gdy nadejdzie sposobny czas, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto w Bogu pokłada nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest Święty” (por. 1 J 3,2-3).

**3**. Czy nie jest to zbyt wymagające przesłanie dla człowieka XXI wieku, który histerycznie kocha wolność i siebie samego, swoje drogi życia i obyczajowe upodobania?

Ojciec Święty Franciszek daje nam dobrą radę. Nie bój się świętości, ona nie odbierze ci sił, życia ani radości. Dzięki niej będziesz tym, co zamyślał Bóg, kiedy ciebie stworzył. Świętość uwalnia nas od zniewoleń i prowadzi nas do uznania naszej godności, a chrześcijanin, na tyle, na ile się uświęca, staje się bardziej owocny dla świata. Dlatego nie bój się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty. Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem Twojej słabości z siłą łaski (por. *Gaudete et exsultate*, 33-34).

Czyż dzisiejsza Ewangelia nie jest rzeczywistym zwierciadłem dla naszego błogosławionego życia i jego wymogów? Przecież nie w horoskopach, „tarotach” i wróżbach, ale w *Błogosławieństwach* jest nasza codzienność: serdeczność, czystość, pokora, sprawiedliwość i wolność, dobroć i nadzieja, a przede wszystkich szczęśliwy cel naszego życia, zagwarantowany odkupieńczą miłością Boga w Jezusie Chrystusie.

„Cieszcie się radujcie, albowiem wielka jest nasza nagroda w niebie” (Mt 5,12a). Święci dokonali już właściwego wyboru, a ten nasz wciąż jest w naszych rękach! Amen.

**Homilia we Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (Katedra, 2 XI 2021 r.)**

**1.** W dniu wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych, a także w kolejnych dniach listopada daje o sobie znać żywe biblijne dziedzictwo Księgi Machabejskiej, wzywające do modlitwy za zmarłych.

Juda bowiem (…) mężny wojownik i dowódca uczynił składkę pośród swoich ludzi. Posłał ją do Jerozolimy, aby złożono ofiarę za grzechy jego żołnierzy. Uczynił to w swojej szlachetności, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby jednak nie był przekonany, że zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym (…). Dlatego pełen wiary w zmartwychwstanie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu (por. 2 Mch 12,42-45).

Podobne spojrzenie na ostateczny los człowieka daje nam Księga Mądrości. Aby jednak ten tekst i jego przesłanie właściwie odczytać, potrzebna jest łaska wiary, że nie kto inny, ale Bóg Stwórca dysponuje ludzkim życiem, On bowiem dla nieśmiertelności stworzył człowieka. Tam też, gdzie człowiek do końca nie pogardzi i nie wyzbędzie się miłości, jaką Bóg mu daje, tam nadzieja nigdy nie umiera, ale sięga wieczności (Mdr 3,1-6.9).

To Bóg jest sędzią żywych i umarłych, do Niego należy ostatnie słowo, nawet jeśli ludzkie opinie są zgoła inne. Wielokrotnie ludzie widzą życie inaczej, zapominając, że Bóg jest miłosierny, a Jego sprawiedliwość zawsze jest darem dla człowieka. Człowiek widzi tylko ludzkie przemijanie w czasie, a w nim umieranie człowieka, ale zbyt zajęty sobą nie widzi tego, co dzieje z jego duszą. Dlatego św. Paweł apostoł zaprasza nas, abyśmy nie ulegali zwątpieniu, ponieważ człowiek wewnętrzny przez śmierć dojrzewa do wieczności. „Dlatego też nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień (…). To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Kor 14-5,1), a domem wieczności jest sam Bóg. O pewności tego niezwykłego domu mówił Jezus apostołom i wskazał im bezpieczną drogę, jak tam dojść. On sam jest drogą do domu Ojca, gdzie jest mieszkań wiele (por. J 14,1-6).

**2.** Skoro cieszymy się łaską wiary i nasze zaufanie pokładamy w Bogu, który w Chrystusie obdarzył nas odkupieńczą miłością, to zbędne są obawy i lęki. Nie potrzeba się nam zastanawiać się, gdzie człowiek zmierza po śmieci (por. J 14,1-6). Znacznie ważniejszym pytaniem jest to, czy dokonaliśmy już wyboru nieba, a tym samym przyszłego życia i zamieszkania w domu Ojca?

Wierzymy, że nasza modlitwa i duchowe ofiary przyczynią za tymi, którzy pogodzeni z Bogiem w sakramencie pokuty i z bliźnimi odeszli do wieczności, ale nie zdążyli dopełnić sprawiedliwej kary ze swoje grzechy. Skarbiec modlitw Kościoła jest dla nich otwarty! Dlatego bądźmy wspaniałomyślni i ofiarujmy naszym zmarłym dar naszej modlitwy. Niech modlitwa ‒ zwłaszcza praktyka odpustu zupełnego ‒ będzie naszym wdzięcznym darem na ich drodze do Boga, którego pewność oglądania już noszą w sobie. Nawet, jeśli nie każde ludzkie życie natychmiast zasługuje na nagrodę, to wierzymy, że każde życie zasługuje na Boże miłosierdzie: „Miłosierdzie ‒ jak uczy Ojciec Święty Franciszek ‒ to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu” (*Misericordiae vultus*, 2).

**3**. Wczoraj w swoim rozważaniu Ojciec Święty przypomniał, że Błogosławieństwa (Mt 5,1-12) są proroctwem nowego sposobu życia i są drogą do nieba. Dlatego ci, którzy podążają ta drogą nie odchodzą w krainę zapomnienia, ale wciąż żyją. Miłość, jaką czerpali z Boga, uszlachetniała ich życie we wszystkich sytuacjach ich powołania. Jeśli bowiem Boża miłość napełnia życie, które ją przyjmuje, to ona czyni człowieka nieśmiertelnym.

W tym też duchu nadziei i wdzięczności za ofiarną pasterską posługę polecajmy miłosierdziu Bożemu naszych zmarłych ‒ szczególnie księży biskupów kieleckich oraz biskupów pomocniczych ‒ oczekujących naszych modlitw. Niech odpoczywają w pokoju z Chrystusem na wieki. Amen.

**Homilia w Święto Niepodległości (Katedra, 11 XI 2021 r.)**

**1.** Bracia i siostry! Czyim świętem jest Święto Niepodległości obchodzone w Polsce 11 listopada? Państwa czy narodu, jego poszczególnych obywateli czy partii politycznych…? A przecież powinno być wyłącznie wspólnym świętem wszystkich Polaków, ale tak jeszcze nie jest!

W jednym z egipskich apokryfów gnostyckich, znanym jako *Ewangelia Filipa*, czytamy: „Jeśli mówisz jestem Rzymianinem, nikt nie drży. Jeśli mówisz: jestem Żydem, nikt się nie wzrusza. Jeżeli mówisz: jestem Grekiem, barbarzyńcą, niewolnikiem, wolnym, nikt się nie podnieca. Ale jeżeli mówisz: jestem chrześcijaninem, świat drży” (G. Ravasi, *Józef. Ojciec Jezusa*, s. 92).

Czego się boi i lęka współczesny świat? Histerycznie boi się Boga, który jest miłością i w Jezusie Chrystusie daje najlepszą i w żadnych okolicznościach niezmienną normę życia w zgodzie i pokoju, wolności i prawdzie, pojednaniu i nadziei, sprawiedliwości i wzajemnym poszanowaniu. Tą normą są Boże przykazania, a wśród nich przykazanie miłości Boga i bliźniego. Ta miłość musi być integralna, a więc płynąca z duszy, serca i umysłu (por. Mt 22,37-39). Bowiem tylko to przykazanie właściwie kształtuje tożsamość chrześcijanina: po tym *wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (por. J 13,34-35).

**2.** Jeśli gdzieś na świecie możliwe jest porozumienie między ludźmi, to zawsze prowadzi ono przez miłość. Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny ‒ mówił bł. Stefan Wyszyński ‒ a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnieść przeciw nikomu ręki w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dość byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia – przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: „Oto jak oni się miłują”. Te słowa wypowiedziane w 1968 r. w Niepokalanowie były prorocze, ale całkowicie zgłuszyła je ówczesna bezbożna ideologia komunistyczna władzy tamtych czasów, ponieważ nienawiść pokonała sprawiedliwość społeczną i wszystkie nadzieje polskiego narodu, a w niej dramatyczny krzyk robotników Wybrzeża, i zdawała się bezkarnie tryumfować przez kolejne lata.

Nieco później, w jakże ważnym dla Polski i Polaków roku 1978, Prymas Tysiąclecia powiedział w Gnieźnie: „Nie możemy handlować naszą Ojczyzną, nie możemy też liczyć na to, że ktoś nas zbawi. Zbawi nas tylko Pan nasz Jezus Chrystus, jeżeli zaufamy Jego Ewangelii i rozpoczniemy rzetelną odnowę duchową od siebie, nie oglądając się na innych, tylko zaglądając w swoje własne sumienie. Pamiętajmy, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny”. A prorok naszych czasów, syn polskiej ziemi, Ojciec Święty Jan Paweł II na rozpoczęcie swojego pontyfikatu wołał: „Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!” (Homilia Ojca świętego Jana Pawła II wygłoszona w czasie Mszy świętej rozpoczynającej uroczyście pontyfikat, 22 października 1978).

**3.** Święty Jan Paweł II postawił Kościołowi i całemu światu wielkie, wręcz epokowe wyzwanie. Niestety, człowiek z powodu pychy i egoizmu, a nawet całe zorganizowane ludzkie społeczności, nie przyjęły tego wyzwania, ale odrzuciły je z pogardą. Wybrały własne drogi postępu, które okazały się złudne i uwodzicielskie, tworząc jeszcze większe przestrzenie dla wojen i terroryzmu, ubóstwa i różnorakiej pogardy, oraz wrogich człowiekowi ideologii, których ostrze skierowano wobec chrześcijan.

Pytam dlaczego? Bóg, który jest miłością nigdy nie był nieprzyjacielem człowieka, ale w tej miłości i z taką miłością dał swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby każdy kto w Niego wierzy nie umarł, ale miał życie wieczne (por. J 3,16-17).

Niestety, chciana i propagowana kultura śmierci, a w niej eutanazja i aborcja, pogarda dla ludzkiego ciała i walka z dobrymi obyczajami, histeryczny lęk przed tradycyjną rodziną z matką i ojcem, deprawacja obyczajowa dzieci i młodzieży to droga do duchowego i kulturowego, wręcz cywilizacyjnego niewolnictwa, a nawet zgłady. A to wszystko ma się dokonać w majestacie prawa! Tam, gdzie z ludzkiego życia ‒ a więc z rodziny, szkoły, uniwersytetu, relacji społecznych oraz z instytucji prawa ‒ wyrzuca się źródło odwiecznej mądrości, jakim jest Bóg, pojawia się niebywały chaos, czego dziś jesteśmy świadkami (por. Mdr 7,22-8,1).

Takie państwo, naród i takie społeczeństwo nie obronią siebie i swojej niepodległej Ojczyzny, której wolność nosi w sobie ogromne ofiary naszych narodowych bohaterów, ale także ciepiącą miłość tysięcy matek i ojców, których dzieci oddały swoje życie za Polskę i jej wolność! Zrobili to z miłości, a wiara nie pozwalała im wątpić, że to ma głęboki sens.

Czy dziś jest nas stać na taką miłość i ofiarę? Póki nie jest zbyt późno, niech każdy znajdzie uczciwą drogę służby swojej Ojczyźnie Polsce, a kogo na to nie stać, niechaj wie i pamięta, że nigdy nie można dwom panom służyć (por. Mt 6,24). Amen!

***Eucharystia inspiracją apostolstwa.* Homilia podczas Zjazdu studyjnego Instytutu Świeckiego Chrystusa Króla (Rzeszów, 11 XI 2021 r.)**

**1.** Drogie i szanowne Panie, tworzące wspólnotę Instytutu Świeckiego Chrystusa Króla, którego charyzmatycznym założycielem był Sługa Boży ks. infułat Wojciech Piwowarczyk, kapłan diecezji kieleckiej. Pozdrawiam Was serdecznie, a szczególnie panią Joannę Wójtowicz, przewodniczącą generalną Instytutu. Jak wynika z programu obecnego zjazdu studyjnego, będzie on poświęcony Eucharystii w jej różnych aspektach, czego Wam szczerze gratuluję.

Przekazując Kościołowi swoją Ofiarę ‒ jak czytamy w encyklice Jana Pawła II *Ecclesia de Eucharistia* ‒ Chrystus przyjął za swoją duchową ofiarę Kościoła, który jest wezwany, aby składając ofiarę Chrystusa, ofiarowywał także samego siebie. Wierni bowiem uczestnicząc w Ofierze eucharystycznej, w źródle i szczycie całego życia chrześcijańskiego, składają Bogu Boską Żertwę ofiarną, a wraz z Nią samych siebie (por. Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 13). Tym samym rozumiemy dlaczego Chrystus, Najwyższy Kapłan, podarował nam Eucharystię, nie tylko jako jeden z cennych darów, ale ten najważniejszy, ponieważ jest to dar z Niego samego, z Jego Boskiej osoby. Co więcej, Eucharystia jest darem trwałym, ponadczasowym i absolutnie koniecznym dla życia w wiernej przyjaźni z Bogiem (por. *Ecclesia de Eucharistia*, 11).

Św. Augustyn pisze: Oto, co otrzymaliście. Jak zatem widzicie, że to stało się czymś jednym, tak i wy bądźcie jednością, miłując się, zachowując jedną wiarę, jedną nadzieję, niepodzielną miłość (por. Augustyn z Hippony, *Mowa 229, 3).*

***2.*** *Nietrudno zauważyć, że w życiu świętych i błogosławionych, a szczególnie wśród charyzmatycznych założycieli zakonów i zgromadzeń zakonnych, naczelne miejsce zajmowała Eucharystia. Sługa Boża Paulina Maria Jaricot ‒ świecka założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca, która będzie wyniesiona do chwały ołtarzy 22 maja 2022 r. – to przykład osoby zakochanej i zatopionej w Eucharystii, która oświecała jej życie przez codzienną adorację Najświętszego Sakramentu. Sama w bardzo młodym wieku zapragnęła być „Żywą Eucharystią”, a więc być napełnioną Jezusem Chrystusem i złączyć się głęboko z Jego ofiarą.*

*Takie oto świadectwo o niej daje nam św. Jan Maria Vianney: „Znam kogoś, kto dźwiga wiele krzyży i to bardzo ciężkich, kto je niesie z wielką miłością, to panna Jaricot. Jej duchowość naznaczana jest przez nie byle głębokie pragnienie naśladowania Chrystusa we wszystkim* (por. P. Jaricot, *Eucharistie vivante*: une lettre de S. Jean-Paul II, Castelgandolfo, 14 września 1999).

Jeżeli Eucharystia buduje Kościół, a Kościół sprawuje Eucharystię, to zachodzi pomiędzy nimi bardzo ścisły związek. Jest to prawda, która pozwala nam odnieść do tajemnicy Eucharystii słowa o Kościele, wyznawane w *Credo*: jeden, święty, powszechny i apostolski. Jedna i powszechna jest także Eucharystia. Jest ona również święta, co więcej, jest Najświętszym Sakramentem i przede wszystkim ma ona apostolski charakter.

**3.** Nic tak nie wiąże ochrzczonego z Jezusem Chrystusem jak Eucharystia, która jest drogą do pełni życia, a nawet jest *autostradą do nieba*, jak mawiał włoski młodzieniec, zaledwie piętnastoletni bł. Carlo Acutis. Po cudownym rozmnożeniu chleba, o jakim czytamy w Janowej Ewangelii, mimo doznanego wielkiego dobra tak wielu zwątpiło, a wtedy Pan Jezusa powiedział: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (…). Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim (por. J 6,53-57).

Dlatego wielki jałmużnik i przyjaciel ubogich, św. Brat Albert ‒ ostatnio bohater filmu „Nędzarz i Madame” ‒ mówił zdecydowanie: „Musimy przyjmować Komunię świętą z żywą wiarą, ponieważ Eucharystia jest tajemnicą wiary; z pobożnością, ponieważ jest sakramentem doskonałej miłości; z wielkim szacunkiem, ponieważ jest większa niż można to sobie wyobrazić”. Jakże wiele racji miał Sługa Boży ks. Wojciech Piwowarczyk, który Eucharystii poświęcił należne jej miejsce w swoim kapłańskim przepowiadaniu. Dostrzegał on istotny związek pomiędzy Eucharystią i różnymi powołaniami w Kościele. Widział profetyczne świadectwo osób konsekrowanych, które w celebracji eucharystycznej oraz w adoracji znajdują moc do radykalnego pójścia za Chrystusem posłusznym, ubogim i czystym. Osoby konsekrowane, chociaż spełniają różnorakie zadania, wiedzą, że celem ich życia jest kontemplacja rzeczy Bożych oraz ustawiczne zjednoczenie z Bogiem (por. Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, 81).

Tym samym Ojciec Założyciel wszystkim nam daje tę dobrą radę, iż przez godne przyjmowanie Sakramentu Eucharystii trzeba coraz bardziej kształtować w sobie życie Chrystusa, szczególnie przez akty miłości (por. W. Piwowarczyk, Konferencja: *Eucharystia, Rekolekcje formacyjne*, Sandomierz 1980). On sam, jako kapłan według Bożego Serca, intuicyjne wyczuwał prawdę i nią autentycznie żył, że każdy, kto prawdziwie poznał Jezusa Chrystusa, nie zatrzymuje Go dla siebie, ale się Nim dzieli z innymi. Amen.

**Homilia podczas udzielania Sakramentu Bierzmowania we wspomnienie bł. Salomei (Ojców-Grodzisko, 19 XI 2021 r.)**

 **1.** Jeśli dziś wieczorem gromadzimy się w Grodzisku pod przemożną opieką bł. Salomei, to dlatego, że święci i błogosławieni nie przemijają. A tym samym my, jako ochrzczeni, możemy ich naśladować, a jeszcze bardziej podążać śladem Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela. On sam jest drogą, prawdą i życiem, jak pisał św. Jan Apostoł (por. J 14,6).

 W tym duchowym klimacie naszego spotkania liturgicznego podczas Eucharystii pozdrawiam Was, drodzy kandydaci do sakramentu bierzmowania. Razem z Wami pozdrawiam waszych rodziców, a także modlących się z nami wiernych i kapłanów. Ktoś pięknie powiedział, że Kościół poprzez beatyfikację i kanonizację ściąga świętych z nieba na ziemię! Ich żywa miłość do Boga i bliźniego, a przede wszystkim pokora uczyniły z nich autentycznych świadków wiary!

 Pokora nie jest słabością, jak niektórzy myślą, ale jest prawdą o nas samych. Obala w nas pychę i egoizm, i wszelkie formy ludzkiej deprawacji. Nie czyni nas bezgrzesznymi, ale umacnia nas w wierze i nadziei, że Bóg nigdy nie skąpi człowiekowi swojego miłosierdzia!

 Taką drogą życia w piastowskiej Polsce, pełnej niepokojów z powodu najazdów tatarskich, wędrowała Salomea Piastówna (1211-1268). Ta ziemia, gdzie się znajdujemy, a na niej wiele miejsc, zostało wydeptanych przez bł. Salomeę. Pokochała pokorę i czystość, umiłowała Boga i bliźniego, a wreszcie oddała się Bogu w życiu zakonnym jako klaryska.

 **2.** Liturgia odnosi do naszej Błogosławionej słowa, że *jak śmierć potężna jest miłość*, daleka jest od zazdrości i nie zatopią jej wody rzek, jest ona czymś bezcennym, największym życiowym bogactwem (Pnp 8,6-8). O takiej miłości nie czyta się tylko w Piśmie świętym i książkach, ale ona istnieje bardzo blisko was!

 To ofiarna macierzyńska i ojcowska miłość waszych rodziców, bo dzięki nim jesteście na świecie, a dziś żyjecie. Tej miłości waszych rodziców i tylu rodziców na świecie nie ugasiły pożary i wody trudów i cierpienia, a nawet ich ludzkich niedoskonałości. Oni was zawsze kochają! Czy więc może być rodzina i potomstwo bez ojca i matki, jak tego chce nasz współczesny świat i jego marzyciele? Dobro zrodzone w człowieku czyni go wielkim, a dobro człowieka rodzące się w nim dzięki łasce Bożej, czyni go nieśmiertelnym. Mamy więc powód do chluby, że idąc przez życie z Jezusem Chrystusem nic nie tracimy. Bóg jest o nas zatroskany, jak pisał św. Paweł Apostoł (zob. 1 Kor 10,17-11,2).

 Nasza przyjaźń z Bogiem, który nas odkupił w Jezusie Chrystusie i działa mocą Ducha Świętego, nie jest duchową niewolą, ale wyborem w całkowitej wolności! Obraz dzisiejszej Ewangelii, gdzie dziewczęta wyruszyły na spotkanie Oblubieńca, przekonuje nas, że takie spotkanie może być chciane i dobrze przygotowane, ale też może być przeżyte w duchu nonszalancji…! Jedne doznały radości ze spotkania i piękna zabawy, a inne rozgoryczone bezskutecznie wołały: „Panie, panie, otwórz nam”. Pamiętajmy, życie nie może być nieroztropną przygodą, ale domaga się odpowiedzialności i ewangelicznego czuwania (zob. Mt 25,1-13).

**3.** Moi drodzy, dorośli i młodzi oraz wy, bracia kapłani, i goście! Na chrzcie świętym otrzymaliśmy kapitał łaski, który trzeba pomnażać i odpowiedzialnie szukać szczęścia, a to daje tylko Bóg, który jest miłością! Jego miłość nie oszukuje i nie uwodzi, nie kłamie i nie zdradza! Jej piękno odkrywali święci i błogosławieni dawnych i nowych czasów. Takimi są patroni polskiej młodzieży: św. Stanisław Kostka i błogosławiona Karolina Kózkówna. Ostatnio plejadę takich ludzi, i to bardzo młodych, ubogacił błogosławiony Carlo Acutis, 15-letni włoski chłopiec wyniesiony do chwały ołtarzy w 2020 roku w Asyżu!

Co on zrobił, że jest błogosławionym Kościoła katolickiego? A co można zrobić mając 15 lat? Nie był męczennikiem jak błogosławiona Karolina czy św. José Sañchez del Rio (1913-1928). Żył zwyczajnie jak chłopiec i uczeń, kolega i przyjaciel. Był zafascynowany Eucharystią i Komunię świętą, którą przyjmował od 7 roku życia. Uczynił ją swoją autostradą do nieba, jak sam mawiał. Nie wiedział, że tak szybko do nieba dojedzie!

Moi drodzy! Umieć wybrać w życiu to, co najważniejsze, wiedzieć, gdzie szukać prawdy i dobra, miłości i wolności, to życiowy sukces! Dlatego nie chodźcie po śmietnikach fałszu i obłudy, nieczystości i pogardy! Idźcie do źródła prawdy i wolności, a te uczynią Was pięknymi ludźmi!

Za chwilę wypowiem słowa formuły sakramentu bierzmowania: „Przyjmij znamię Ducha Świętego”, nie powiem *masz*, ale *przyjmij*. Odpowiedz, *Amen: niech tak się stanie*. Niech twoja wolność, twój wielki dar, pozwoli Duchowi Świętemu działać w tobie i być obecnym mocą Jego siedmiu darów: mądrości i rozumu, rady i męstwa, pobożności i umiejętności, i bojaźni Bożej! One zrodzą w tobie owoce Ducha Świętego, a więc: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, uczciwość, łagodność i opanowanie (zob. Ga 5,22-23).

Duch Święty oświeca rozum i umacnia wolę, odświeża pamięć, aby się modlić i żyć Jezusem Chrystusem, dzięki Ewangelii oraz innym sakramentem. On daje nowe spojrzenie na człowieka, pozwala go kochać, a jak trzeba to i przebaczać! Czy to nie piękne? To wszystko jest dla Ciebie. Amen!

**Homilia podczas Święta Akcji Katolickiej (Katedra, 21 XI 2021 r.)**

**1**. Moi drodzy! Dwie miłości powołały dwa państwa ‒ jak pisze św. Augustyn ‒ miłość własna, posunięta aż do granic pogardy Boga, powołała państwo ziemskie; zaś miłość Boga, posunięta do granic pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie. Pierwsze, to ludzkie państwo, szuka chwały w sobie, to drugie szuka chwały wyłącznie samego Boga. I święty Doktor Kościoła dodaje, że pierwsze pragnie zdobyć uznanie u ludzi, a dla drugiego najwyższą chwałą jest świadek jego sumienia, Bóg (zob. *Ojcowie żywi. Karmię was tym, czym sam żyję*, rok B, s. 578).

Jak w takiej rzeczywistości świata ma się odnaleźć chrześcijanin, który dzięki słowu Bożemu wie, jak słyszeliśmy w Ewangelii św. Jana, że królestwo Jezusa Chrystusa nie jest tego świata (por. J 18,36). Jego dokładną charakterystykę podaje nam liturgia dzisiejszej uroczystości Jezusa Chrystusa, Króla wszechświata. Jest ono wieczne i powszechne, a jednocześnie jest to królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju (zob. *prefacja* na uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata).

**2.** Ufam, że dzięki liturgii słowa Bożego i dzięki łasce wiary zadanej nam na chrzcie świętym odnajdziemy właściwe zrozumienie, którego królestwa jesteśmy dziedzicami. Przede wszystkim trzeba zaufać słowu Bożemu, które niesie Bożą prawdę o niezmiennej jakości i wartości. Tak też rzeczywistość królestwa Bożego odczytywał prorok Daniel, który widział gwałtowany i tragiczny w skutkach upadek ziemskich monarchii. To, co Bóg powierza Synowi Człowieczemu, który jest figurą Jezusa Chrystusa, jest zapowiedzią królestwa o uniwersalnych rozmiarach dla wszystkich narodów, które nie przeminie i nie ulegnie zagładzie (por. Dn 7,13-14). Nie ma mowy o potężnych armiach, strategiach wojennych, podbojach i niespodziewanych najazdach na kogokolwiek.

O jego trwałości decyduje fundament, na jakim jest ono zbudowane. Wiedział o tym autor psalmów, który pełen zaufania wołał: Pan króluje, to On tak utwierdził świat, że się nie zachwieje. Nie wątpi w potęgę Boga i wierzy, że to, co rodzi się ze świętości Boga jest absolutnie trwałe (por. Ps 93). Koniecznie trzeba dodać, że trwałość królestwa Bożego nie wiąże się z jakąś specjalną rekrutacją jego nowych członków, ale jest otwartym zaproszeniem, jakie Bóg w Jezusie Chrystusie kieruje do wszystkich ludzi dobrej woli: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,28-30).

Tym, którzy słuchają tego apelu, i na niego odpowiadają, Bóg daje nową ofertę życia, a ta jest owocem i darem odkupieńczej miłości Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Na tę prawdę wyczula nas autor Apokalipsy i wskazuje, że Ten, który nas miłuje, przez swoją krew uwolnił nas od naszych grzechów. I jeśli w tej miłości, i z taką miłością czyni nas królestwem, to czyni to nie tyle dla siebie, ale dla Boga, swojego Ojca (por. Ap 1,5-8).

**3**. Do czasu, kiedy większe znaczenie dla nas będzie miało ludzkie słowo, które wielokrotnie fałszuje rzeczywistość, niż słowo Boże, nasz życiowy dialog z Jezusem Chrystusem będzie podobny do dialogu Piłata z Boskim Nauczycielem. Piłat nigdy nie poznał Jezusa z Nazaretu, ale opierał się na ludzkich doniesieniach i opiniach, a zdemaskowany w swojej ignorancji przez Jezusa prowadzi grę, która nic nie wyjaśnia. Chce zachować pozorną neutralność, a nawet pewnego rodzaju niewinność, kiedy mówi: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali Mi Ciebie” (por. J 18,33b-37).

W tym właśnie momencie, bez względu na konsekwencje, Pan Jezus wyznaje: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd” (J 18,36).

Dlatego dziś jako chrześcijanie pytajmy się, ile w nas dzięki łasce wiary jest zaufania do Boga, który nas kocha w Jezusie Chrystusie, a ile jest w nas logiki Piłata i jego pozornej życiowej mądrości? Na ile my sami jesteśmy dziś budowniczymi Bożego królestwa, poprzez nasze świadectwo wiary, dzieł miłosierdzia oraz czy jesteśmy apostołami prawdy, zgody i pokoju?

Ukraińska pisarka ikon nowego pokolenia Krystyna Kvyk, której ikony można było oglądać w naszym Muzeum Diecezjalnym, swoją pracę dyplomową poświęciła Kościołowi, przedstawiając Ducha Świętego na skale. Na dole zaś umieściła rozrzuconą mozaikę z napisem „Babilon”!

Historia różnych upadających „Babilonów” wielokrotnie dokonuje się i na naszych oczach, a Jezus Chrystus, Król Wszechświata, wciąż zaprasza nas do swojego królestwa i powtarza z miłością: „Przyjdzie do Mnie wszyscy…”. Amen.

**Homilia podczas wręczenia dyplomów organistom (kościół Trójcy Świętej, Kielce, 27 XI 2021 r.)**

**1.** Moi drodzy! Ostatni dzień roku liturgicznego 2020/2021 mówi nam wiele o przemijaniu, a poeta Cyprian Kamil Norwid o przemijającym czasie tak pisze: „Zgasły lilie i róże omdlewające,/ Odejmą im dziś wiatr liście jedwabne:/ Dziś nie szuka nikt Piękna... żaden poeta –/ Żaden sztukmistrz – amator – żadna kobieta –/ Dziś szuka się tego, co jest powabne,/ I tego – co jest uderzające!” (*Piękno czasu*, 1880).

Dziś w naszej wspólnocie wiary podczas Eucharystii dziękujemy Bogu przez Jezusa Chrystusa za Jego Ofiarę Odkupienia i za piękno Bożej miłości. Ona to z wysokości krzyża dosięga każdego człowieka. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,16-17).

To Bóg w Jezusie Chrystusie prowadzi nas do źródła prawdy i wolności, ponieważ to prawda czyni człowieka prawdziwie wolnym (por. J 8,32). Bowiem znać prawdę, to nic innego, jak trwać w Bożym planie zbawienia i wierzyć słowu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

**2.** Niepokój panujący na świecie, a dziś także tak blisko naszych granic, to zły owoc życia w fałszu, kiedy z różnych powodów prawda skazana jest na banicję, a wtedy nie ma też i prawdziwej wolności. W zamian za to uwodzicielskie i dalekie od prawdy plany niecnych ludzi skazują innych na ogromne cierpienie. Takiego cierpienia doznał prorok Daniel, który jako młodzieniec został uprowadzony ze swojej ojczyzny do kraju niewoli i bałwochwalstwa. W swoich wizjach prorockich Daniel widział ogrom zniszczenia moralnego i obyczajowego, pogardę wobec Boga Najwyższego oraz cierpienie niewinnych ludzi, których nazywa *świętymi*. Jednak taka rzeczywistość, pełna fałszu i bałwochwalstwa, jest bez przyszłości i dlatego prorok z nadzieją zapowiada, że władza zostanie przekazana świętym Najwyższego, i to oni otrzymają królestwa (por. Dn 7,15-27).

Dlatego jako chrześcijanie XXI wieku poprzez nauczanie Jezusa Chrystusa jesteśmy zaproszeni do czuwania i odpowiedzialności za siebie i za swoich bliskich. Czuwanie to cecha mądrego i roztropnego człowieka, który potrafi odczytywać znaki czasu, nie ulega taniej propagandzie tragarzy nowinek obyczajowych, pozornych ludzkich praw i wątpliwych przywilejów obłąkanych marzycieli (por. Łk 21,34-36).

**3.** Moi drodzy! Wasze subtelne i szlachetne dusze, bardziej niż dyplomy i wasze talenty muzyczne, pomogą wam w życiu. To dzięki otwarciu na Bożą łaskę będziecie mogli trwać w prawdzie. Tam, gdzie jest prawda, tam jest piękno i harmonia, prawdziwa miłość i wolność. Z pewnością was, jako artystów muzyków i przyszłych organistów, razi każdy nawet najmniejszy brak harmonii muzycznej, a wszelkie fałszywe dźwięki ranią wasz słuch.

Warto obraz tych porównań zastosować do swojego życia duchowego, aby jego piękno ubogacone życiem wewnętrznym razem z pięknem muzyki kościelnej i śpiewów liturgicznych łączyło się w zachwycający bukiet na chwałę Boga, który jest miłością.

W takim swoim ludzkim pięknie, i to wiernie, aż po męczeństwo, trwała św. Cecylia, patronka muzyki kościelnej. Przez wierność Chrystusowi, aż do chwili męczeństwa, swoją bardzo krótką młodość zamieniła w wieczność. Amen.

**Homilia podczas Pielgrzymki WSD w Kielcach (Sanktuarium Św. Józefa, Kalisz, 1 XII 2021 r.)**

**1**. Moi drodzy! Nasza miłość do Świętego Józefa, na nowo odkryta i przeżywana w diecezji kieleckiej dzięki tegorocznej peregrynacji jego obrazu sprawiła, że dziś całe kieleckie seminarium duchowne: jego klerycy, księża przełożeni i profesorowie, posługujące w nim i zaproszone siostry zakonne boromeuszki i betanki, pracownicy świeccy, panie i panowie, stajemy w sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu. A Kalisz to nie tylko wyjątkowa osada, sięgająca swoimi początkami czasów rzymskich, ale to przede wszystkim duchowa stolica kultu Świętego Józefa w jego cudownym obrazie na polskiej ziemi.

Niezależnie jednak od tego, jakie atrybuty przypiszemy Świętemu Jozefowi, to z zaufaniem przyjmujemy nauczanie św. Jana Pawła II, który przypomina, że Józef wraz z Maryją jest pierwszym powiernikiem tajemnicy Boga żywego i jednocześnie wraz z Maryją od samego początku uczestniczy w całym procesie objawiania się Boga w Jezusie Chrystusie (por. Jan Paweł II, *Redemptoris custos*, 5).

**2**. Nie bez trudu, ale z pełnym zaufaniem Bogu w Jego działanie wszedł Józef, cieśla z Nazaretu, człowiek prawy, którego by świat nigdy nie poznał, gdyby odrzucił Bożą propozycję (por. Mt 1,19-20). Jako wolny człowiek miał on wystarczające powody, aby iść wymarzoną przez siebie drogą ludzkiego szczęścia i realizacji swoich planów.

Ojciec Święty Franciszek zauważa, że w ludzkim życiu są takie wydarzenia, których nie rozumiemy i często nimi rozczarowani reagujemy buntem, a nawet złością. A Józef odkłada na bok swoje rozumowanie i robi miejsce dla tego, co się dzieje, choć jest to tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią i od tej chwili rozumie, do czego Bóg go powołuje (zob. *Patris corde*, 4).

Wybór Józefa na opiekuna Jezusa i Maryi to wyłącznie Boży wybór, oznajmiony cieśli z Nazaretu przez Bożego posłańca. Od tej pory Bóg był z nim, a w chwili zwątpienia i niepewności usłyszał: „Józefie, nie bój się…”. A powodów do obaw było wiele, przede wszystkim z racji obyczajowych, w tym samym czasie Bóg wyznaczył Józefowi ważne zadanie, które być może wypełnione tylko przez ojca rodziny. Kiedy Maryja porodzi Syna, nadasz Mu imię *Jezus*. To, co do tej pory dokonywało się we śnie, teraz domagało się rzeczywistego działania, dlatego Józef obudziwszy się ze snu, wziął Maryję do siebie (por. Mt 1,18-21).

I taką postawą otwartą na Boga Święty Józef zaprasza nas do pogodzenia się z naszą własną historią, bowiem w przeciwnym razie nie będziemy w stanie uczynić kolejnego kroku do Boga, ale pozostaniemy wiecznymi zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań (por. *Patris corde*, 4). Więcej! Na wzór współczesnego świata pogrążymy się w modnej dziś krytyce wszystkiego i wszystkich, oprócz siebie samych.

**3**. Dlatego i nam potrzebne jest przebudzenie się ze snu niewiary i wątpliwości (por. Mt 13,54-58), obojętności i niesamodzielnego myślenia, a tym samym konieczne jest wejście w obszar zaufania Bogu, który wie, czego nam potrzeba. A potrzeba nam odwagi wiary, aby tak jak Święty Józef bronić Jezusa, już nie tylko poprzez ucieczkę przed Herodem do Egiptu, ale bronić Go przed wyrzuceniem z naszego życia osobistego i publicznego. Józef uczy nas szacunku do kobiety i matki, która w oczach Bożych jest niewypowiedzianym pięknem stworzenia, a współczesny świat degraduje ją i oszpeca swoimi wulgarnymi propozycjami.

On odważnie i wiernie trwał przy Jezusie i Maryi, a więc przy rodzinie ‒ wspólnocie kochanej przez Boga ‒ i uczy nas, że rodzinę trzeba kochać i szanować. A współczesna rodzina wciąż jest mało kochana przez ojców, którym często brak rodzicielskiej i ojcowskiej wierności i odpowiedzialności, a bywa, że i matki gardzą poczętym życiem.

Moi drodzy! Święty Józef, Opiekun Rodziny, ma nam tak wiele do powiedzenia, nie tylko dziś, ale każdego dnia, kiedy w naszej kleryckiej i kapłańskiej pobożności będziemy się modlić litanią ku jego czci. Dajmy sobie czas na przyjaźń ze Świętym Józefem, powierzając się jego opiece, aby skorzystać z jego pomocy, bowiem życie świętych jest najlepszym dowodem na to, że w każdych okolicznościach można żyć Ewangelią (por. *Patris corde*, 7).

W trwającym od kilku miesięcy Roku Świętego Józefa podążamy śladami Opiekuna Jezusa Chrystusa, Maryi i Kościoła. Jako przyszli kapłani wiele możecie nauczyć się od niego. Znajdując się w różnych sytuacjach, którymi był zaskoczony, Józef miał świadomość obecności i działania Boga, umożliwił działanie Boże w swoim życiu. Był blisko Jezusa i Maryi. Czyż to nie jest dla nas dobra lekcja duchowego ojcostwa wobec tych, do których będziemy posłani?

Dziś, drodzy bracia kapłani i klerycy, i wam wielebne siostry, z serca dziękuję za trud peregrynacji do kaliskiego sanktuarium Świętego Józefa. Czynimy to radośnie na początku Adwentu ‒ w czasie przemiany serc ‒ w perspektywie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Pamiętajmy, że czas Kościoła jest czasem nadziei. Uczy jej nas Świętego Józef, człowiek twórczej odwagi, czułości i wiary, zawsze wierny Jezusowi i Maryi, która jest naszą Matką.

Za przykładem Ojca Świętego Franciszka i jego słowami kierujemy do Świętego Józefa naszą pokorną modlitwę:

*Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.*

*O Święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.*

**Homilia podczas Nieszporów w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP (WSD Kielce, 7 XII 2021 r.)**

**1.** Jak co roku w naszym Wyższym Seminarium Duchowym w Kielcach uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny poprzedzamy modlitwą brewiarzową, ponieważ dzięki modlitwie wraz z Maryją Matką Jezusa Chrystusa chcemy być czujni i gotowi na przyjście Pana. Czynimy to dlatego, że modlitwa i czuwanie angażują nas w dobro i w niezmienne wartości, które Chrystus ofiaruje nam w darze Ewangelii – Dobrej Nowiny. Odkupienie jest nam wspaniałomyślnie ofiarowane, ale zbawienie jest w nas nieustannie zagrożone przez zło. Dlatego słowo Boże domaga się od nas postawy nieustannej gotowości do obrony największych wartości, jakimi są: wiara, nadzieja i miłość (por. 1 Kor 13, 13).

**2.** Święty Paweł Apostoł w swoich listach daje nam stosowne pouczenia i przypomina, że ten, kto nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wypiera się wiary i gorszy jest od niewierzącego (por. 1 Tes 5,8). A Piotr, rybak z Galilei ‒ pierwszy wśród apostołów ‒ napisze: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie” (1 P 5,8-9).

Bracia klerycy! Jezusowe „czuwajcie i módlcie się” było kiedyś apelem skierowanym do apostołów, a dziś jest aktualnym wołaniem do całej wspólnoty Kościoła. Nie jest to zadanie ponad siły, jeśli ochrzczony i powołany widzi swoją przyszłość w relacji z Jezusem Chrystusem, który nam mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”, i co więcej, Jezus wspaniałomyślnie wskazuje na Siebie jako Nauczyciela… (por. Mt 11,28-29). Jednak tam, gdzie człowieka zatrzymuje złudna teraźniejszość, tam wszystko będzie trudne i ponad ludzkie siły!

**3.** Zgromadzeni w naszej omodlonej od dziesięcioleci kaplicy pw. św. Stanisława Kostki ‒ wielkiego czciciela Maryi ‒ chcemy modlitwą poprzedzić uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, a tym samym szczerze pragniemy ubogacić nasze życie wewnętrzne, i tak jak Maryja czuwać przy Jezusie, być razem z modlącym się Kościołem i rozważać wielkie dzieła Boże. Czuwać za siebie i za innych to fundament gotowości do podejmowania wyzwań apostolskich, które w XXI wieku są naglące.

Czuwanie na trwałe wpisane jest w naturę niektórych zawodów, a także w obowiązki rodzicielskie, wychowawcze i duszpasterskie. Takie postawy są nie tylko zewnętrzną formą gotowości, ale przede wszystkim stanowią wewnętrzną dyspozycyjność, której siłą napędową jest wiara i miłość. Czasownik „czuwać” ma wiele życiowych i precyzyjnych aplikacji, a na drodze rozwoju życia wewnętrznego to nie tylko walka ze zmęczeniem, ale też troska o właściwy kierunek życiowej drogi. Weźmy przykład od świętego Józefa i uczmy się tej samej troski i odpowiedzialności, czuwania i gotowości do ofiary, aby kochać Jezusa Chrystusa i jego Matkę; kochać sakramenty i miłosierdzie; kochać Kościół i ubogich (por. *Patris corde,* 5).

Niech z naszej duchowości kapłańskiej i kleryckiej nigdy nie znika osoba Maryi, Niepokalanej Matki Jezusa Chrystusa, ale za św. Hieronimem (dostrzegającym piękno Jej dziewictwa) zawsze stawiajmy Ją sobie przed oczami jako błogosławioną, która tak wielką odznaczała się świętością, że zasłużyła, aby być Matką Pana (por. św. Hieronim, List 22 (38) ad Eustochium, PL 22, 422). Amen.

***Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli…* Homilia w 40 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego (Katedra, 13 XII 2021 r.)**

**1.** Droga do autentycznej wolności osobistej prowadzi tylko przez prawdę. O jej owocnej skuteczności zapewnia nas Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka. W trudnym kontekście dialogu o znaczeniu swojego mesjańskiego posłannictwa Pan Jezus powiedział do Żydów, którzy Mu uwierzyli, że jeżeli będą trwać w Jego nauce, to będą prawdziwie Jego uczniami, a wtedy poznają prawdę, a prawda będzie ich drogą do wolności (por. J 8,31-32).

Już św. Augustyn zdawał sobie sprawę z tego, że nasza wolność ludzka, z chwilą, kiedy staliśmy się grzesznikami, uległa znacznemu zaciemnieniu. Nikt nie miał takiej wolności jak pierwszy człowiek, dopóki stał przy Bogu, który go stworzył sprawiedliwym, niewypaczonym najmniejszą wadą. Dopiero wskutek grzechu nasza wolność uległa osłabieniu i bywa, że rozumiemy ją opacznie, toteż w obecnej naszej sytuacji – jak uczył św. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* – „wolność potrzebuje wyzwolenia” (VS, 86).

**2.** Dla ochrzczonych taką nadzieją prawdy i wolności jest Jezus Chrystus, który powiedział o sobie, że On sam jest drogą i prawdą, i życiem (por. J 14,6). W duchu wiary przyjmujemy dar Bożego słowa, które swoją mocą, zarówno Ewangelii, jak i Bożych przykazań, zbliża człowieka do Boga. Jest ono darem, ale kiedy staje się darem wymagającym ‒ i domaga się czegoś więcej niż tego, czego chcemy ‒ wtedy człowiek z niego rezygnuje. Nawet prorocy kiedyś mile słuchani, musieli być gotowi na odrzucenie i miażdżącą krytykę. Jedynie ten, kto nie pozwolił się uwieść podstępnym obietnicom oraz pełnym intryg i fałszu zamiarom złego, może być pewien swojej osobistej wolności i życia w prawdzie.

Piękny tego przykład widzimy w pokornej modlitwie psalmisty Pańskiego, który w zaufaniu modlił się: „Daj mi poznać Twoje drogi, Panie. Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję” (Ps 25). Tam, gdzie jest ontologiczny brak dobrej woli, tam nie ma miejsca na dialog i zrozumienie, a miejsce Boga zajmuje ludzka pycha. Żydowska elita arcykapłanów i starszych ludu nie rozumiała mesjańskiej misji Jezusa Chrystusa, stąd ich pytanie: „Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę?” (Mt 21,23). No, cóż! I dziś takie pytania mają miejsce, a ludzi żądnych władzy przyprawiają nie tylko o ból głowy, ale generują w nich iście nieludzkie zachowania, odkrywają ich niedojrzałą osobowość, a nawet zdolność do największych zdrad ojczyzny i prawdy, wolności i solidarności.

**3.** Ojciec Święty Benedykt XVI uczył, że wszelka polityka ‒ również ta społeczna ‒ musi być działaniem na rzecz sprawiedliwości i tworzeniem w ten sposób podstawowych przesłanek dla pokoju. Oczywiście, polityk będzie szukał sukcesu, bez którego nie byłoby możliwe skuteczne działanie polityczne. Sukces podporządkowany jest jednak kryterium sprawiedliwości, woli przestrzegania prawa i znajomości prawa. Sukces może również omamić, otwierając szeroką drogę do zafałszowania prawa, do bezmyślnego niszczenia sprawiedliwości. „Czymże są więc wyzute ze sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi bandami rozbójników?” – powtórzył to papież za św. Augustynem.

Dlatego dziś, w 40. rocznicę bezprawnego wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, mamy prawo widzieć okrucieństwo tego czasu, dramaty poszczególnych osób, rodzin i całych wspólnot. Był to czas, kiedy władza nie mogła sprostać mądrości obywateli i duchowi wolności, jaki niosła „Solidarność”. Znalazła jednak wielu oddanych sobie fałszywych współpracowników i donosicieli, a także i zbrodniarzy, którzy mają się lepiej niż wszyscy inni walczący o wolność, prawdę i solidarność!

Dziś wiemy, że ich oszukańczymi i bestialskimi metodami nie zmienimy świata na lepszy, ale kiedyś jak ufam musi się stać zadość dziejowej sprawiedliwości. Dlatego idąc szlakiem nauczania św. Pawła Apostoła, miejmy wstręt do złego, podążajmy za dobrem! W miłości braterskiej nawzajem bądźmy sobie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajmy! Nie opuszczajmy się w gorliwości! Bądźmy płomiennego ducha! W ucisku bądźmy cierpliwi, w modlitwie – wytrwali! (por. Rz 12,9-12).

My sami nie dajmy się uwieść ilością programów telewizyjnych i radiowych, przedstawianych faktów z tamtego czasu, ponieważ je bardzo dobrze znamy. Trzeba nam robić wszystko, aby te czasy poznało pokolenie ludzi młodych, które omanione dobrobytem i pozorną wolnością jest niechętnym uczniem i dlatego nie rozumie dzisiaj wielu kwestii (zob. T. Horak, *Pytania, nie oskarżenia*, Portal wiara.pl, 11 grudnia 2021).

A tych, którzy tak bardzo skrzywdzili Polskę i Polaków, oraz tych, którzy to nadal czynią, niech osądzi ich własne sumienie. Amen.

**Homilia podczas spotkania opłatkowego (Centrum Formacji Misyjnej, Warszawa, 16 XII 2021 r.)**

 **1.** Moi drodzy! Zapewnienie o wiernej miłości Boga do człowieka, jakie słyszymy w Księdze proroka Izajasza, jest dla nas nie tylko pociechą, ale i zapewnieniem, że nasza życiowa droga i droga przymierza od dnia chrztu świętego to coś wielkiego. Miłość moja nie odstępuje od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Bóg (zob. Iz 54,1-10). W tym Bożym klimacie miłości, pokoju i nadziei pozdrawiam Was, bracia i siostry: osoby życia konsekrowanego, braci kapłanów i wszystkich tworzących tę eucharystyczną wspólnotę. Jej prawdziwe piękno to nie tyle nasza obecność, ale obecność Jezusa Chrystusa, który jest z nami w darze Bożego słowa i łamanego chleba!

 Mimo licznych zapowiedzi prorockich ‒ szczególnie tych proroka Izajasza ‒ oczekiwano innego Mesjasza niż tego, który tak skromnie narodził się z Maryi Dziewicy w Betlejem. Dziś już jesteśmy poza czasem historycznego adwentu, a ten liturgiczny przeżywany w Kościele, wspólnocie naszej wiary, zaprasza nas do wewnętrznej przemiany i nawrócenia. Owa *metanoia*, jak uczyli Ojcowie Kościoła, to nie tyle pełne ascezy umartwienia i czyny pokutne, ale obrzezanie serca i zwrócenie się ku Bogu, który jest miłością (por. 1 J 4,16). Tym samym wiele racji miał jeden z afrykańskich biskupów, który mawiał, że pierwszą ziemią misyjną, która nagląco potrzebuje nawrócenia, jest ludzkie serce!

 **2.** Drogą naszego nawrócenia jest poznanie prawdy o sobie, jak uczył Boski Nauczyciel. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Nie pojmowali tego słuchacze Pana Jezusa. Ulegali wciąż swoim własnym mesjańskim marzeniom, a wołanie św. Jana Chrzciciela, proroka z Pustyni Judzkiej, lekceważyli. Stąd pytanie Pana Jezusa: *Coście wyszli zobaczyć?* Nie pozwolili Bogu działać w ludzkich sercach, a ich ciekawość była większa niż odkrywanie prawdy o sobie. Człowiek żyjąc w prawdzie nigdy nie udaremnia Bogu Jego działania w ludzkim sercu, a pełnienie Jego woli przyjmuje jako dar i tajemnicę w każdym rodzaju życiowego powołania (zob. Łk 7,24-30).

 **3.** Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* uczył, że wszyscy na mocy sakramentu chrztu świętego jesteśmy misjonarzami! A po dziesięciu latach dodaje, że każdy, kto prawdziwie spotkał Chrystusa w swoim życiu, nie może Go zatrzymać dla siebie, ale winien Go głosić innym (por. *Novo millennio ineunte*, 40).

 Ta prawda niejako ontologicznie wpisana jest w nasze chrześcijańskie życie, a jeszcze wyraźniej w życie tych, którzy odpowiedzieli na Jezusowe wołanie: „Pójdź za Mną” ‒ w powołaniu kapłańskim i zakonnym! Dla Was moi drodzy, przyszli misjonarze, siostry i bracia, to zadanie aktualizuje Ojciec Święty Franciszek w swoim ostatnim Orędziu misyjnym w 2021 r. Rozwija w nim myśl zaczerpniętą z Dziejów Apostolskich: „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Tym samym nasze osobiste doświadczenie miłości Boga, jakie ofiaruje nam w Jezusie Chrystusie mocą Ducha Świętego, jest naszą naturalną odpowiedzią. Taka też była apostolska metoda misyjna. W Pierwszym Liście św. Jana Apostoła czytamy „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy słyszeli o słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce” (1 J 1,1).

 Takie przeżywanie swojego powołania pozwalało Słudze Bożej Wandzie Błeńskiej przez ponad 40 lat pracować z trędowatymi w Ugandzie. O. Marian Żelazek SVD w morzu hinduizmu oraz islamu głosił Ewangelię, a młodziutka Helenka Kmieć pojechała do Boliwii, aby spełnić życzenie Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie!” (Mk 10,14). W takiej wierze swoje: „Pozostaję na miejscu do końca”, wypowiedział ks. Jan Czuba, tarnowski misjonarz męczennik w Republice Konga. Tak żyli do końca swoich dni misjonarze z Pariacoto, bł. Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski, franciszkanie męczennicy w Peru! Już sami wiecie, że w zwierciadle medalu *Benemerenti in Opere Evangelizationis* odbijają się postaci tak wielu osób kochających Jezusa i Kościół, a tym samym służbę misjom.

Życzę całej wspólnocie Centrum Formacji Misyjnej, a także Komisji Episkopatu Polski ds. Misji oraz Dziełu Pomocy *Ad Gentes* i MIVA Polska, abyście wszyscy służyli Kościołowi, który posłany jest z darem głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom i narodom (por. Mk 16,15). Niech Jezusowe: „Idźcie i głoście” urzeczywistnia się w życiu zgodnie z Waszym powołaniem i pełnionymi zadaniami!

Niech na adwentowej drodze towarzyszy Wam Maryja, Matka Wcielonego Słowa, i święci patronowie misji. A nade wszystko pamiętajcie, że tam, gdzie głosi się słowo Boże, ono zawsze zwiastuje wiosnę duchowej odnowy. Amen!

***„W Eucharystii Bóg czyni rodzinę silną i zaangażowaną”.* Słowo pasterskie Biskupa Kieleckiego na Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa (21 XII 2021 r.)**

**Nr OA – 131/21** Kielce, *21 grudnia 2021 r.*

**Drodzy Diecezjanie!**

Dzisiejsze święto przypomina nam, że każda chrześcijańska rodzina odzwierciedla w swoim życiu historię Jezusa, Maryi i Józefa. Święta Rodzina jest bowiem „pierwowzorem i przykładem wszystkich rodzin chrześcijańskich” (Jan Paweł II, *Redemptoris Custos*, 7). Dlatego też Chrystus narodził się w rodzinie, aby wszystkim rodzinom pomóc zrozumieć ich historię; aby uszlachetnić to, co w rodzinie jest naturalne i ziemskie; aby rodzinę nauczyć posłuszeństwa Bogu; aby uczynić ją szczęśliwą i duchowo silną.

Za kilka dni liturgia ukaże nam Świętą Rodzinę w jej dramatycznych doświadczeniach i śmiertelnym zagrożeniu ze strony Heroda, uciekającą na emigrację do Egiptu. Dziś zaś Bóg ukazuje nam Maryję i Józefa, którzy cierpią z powodu zagubienia Jezusa. Przeżywają swoje „trzy dni” poszukiwań Syna. Gdy odnajdują Go w świątyni zadają pytania o sens swego cierpienia: „czemuś nam to uczynił? […] z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Owe „trzy dni” poszukiwań Jezusa są zapowiedzią Jego męki i śmierci – zapowiedzią Jego „trzech dni” pobytu w grobie. Tym wydarzeniem Bóg mówi nam, że życie każdej rodziny obarczone jest krzyżem. Jednak to nie Bóg skazuje ją na takie trudne doświadczenia. Są one zawsze tam, gdzie prawdziwa miłość jest zagrożona przez grzech, światową mentalność i działania szatana.

Warto więc przedstawić Bogu krzyże naszych rodzin, a wśród nich mogą być trudności związane z życiem małżeńskim, problemy wychowawcze czy niepokój o poczęte dziecko. Mogą to być krzyże, jakie wyrastają na glebie współczesnej mentalności skażonej pychą i egoizmem, utratą nadziei czy zagrożeniami obecnymi w życiu społecznym jak trwająca pandemia, rosnące ceny czy niepokój przy naszej wschodniej granicy. Te i podobne doświadczenia są naszymi „trzema dniami” bólu serca, o których wspomina Ewangelia. One mogą nas przygniatać i przyczyniać się do lękliwego zamykania się w sobie.

**Bracia i siostry!**

Wierzymy, że Eucharystia jest miejscem spotkania z Bogiem, na które wnosimy całe nasze życie (por. Benedykt XVI, *Sacramentum Caritatis*, 7). Wtedy nasze otwarte serce na Boże działanie łaski pozwala nam rozumieć to, co nas przerasta lub niepokoi. Pomiędzy nami jest Chrystus, który po „trzech dniach” pobytu w grobie pokonał śmierć i zmartwychwstał do nowego życia. Ta prawda staje się obecna w każdej Eucharystii po to, „abyśmy zostali przezeń porwani” (1 prefacja o Narodzeniu Pańskim), podźwignięci i odnowieni. W Eucharystii Chrystus umacnia nas, abyśmy zwycięsko przeszli przez „trzy dni” trudnych, rodzinnych doświadczeń.

Przykładem takiego zwycięstwa są Maryja i Józef, którzy odnajdują Jezusa. Podobne doświadczenie opisuje pierwsze czytanie. Widzimy tam rodziców Samuela, którzy najpierw doświadczyli smutku niepłodności i bólu upokorzenia, a potem – dzięki zbawczej interwencji Boga – przeżyli radość z narodzin syna. Zauważmy, że Maryja i Józef znajdują Jezusa w świątyni. Podobnie i Anna, matka Samuela wymodliła dar syna w świątyni i tam poświęca go Bogu. Również i my jesteśmy w świątyni, gdzie w tej chwili możemy doświadczyć zbawczego działania Boga. Gdy Bóg mówi do nas, gdy karmi nas Ciałem swojego Syna jesteśmy wyzwalani z duchowych zagrożeń. Otrzymujemy moc Ducha Świętego. To On upodabnia nas do Chrystusa oraz uzdalnia do wiernego przejścia przez dni rodzinnego krzyża.

To poniekąd i do nas odnosi się refren psalmu responsoryjnego**:** „Szczęśliwi, którzy mieszkają w Twym domu”, Panie. Przeżywajmy zatem nasze spotkanie z Bogiem z wiarą i skupieniem powtarzając słowa psalmisty: „Panie zastępów, usłysz modlitwę moją, nakłoń ucha, Boże Jakuba”.

**Drodzy wierni!**

Msza św. nigdy nie kończy się w chwili błogosławieństwa, kiedy słyszymy słowa „Idźcie w pokoju Chrystusa”. W tym momencie jesteśmy posłani, aby nasze życie czynić eucharystycznym. Jesteśmy posłani, aby świat wokół nas odnawiać w duchu Chrystusa, aby przemieniać go według woli Bożej. Jesteśmy wezwani, aby zaakceptować trudne, rodzinne doświadczenia. One są konsekwencją tego, że rodzinna miłość jest autentyczna, jest Boża. Na krzyż rodzinnych trudów powinniśmy patrzeć poprzez pryzmat zwycięskiego zmartwychwstania Chrystusa i nie poddawać się zwątpieniu. Tak czyniła Maryja, o której Ewangelia mówi, że „chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu”.

Dzisiaj i nas posyła Bóg, abyśmy świadczyli o naszej wierze. Każda rodzina wezwana jest do przekazywania wiary następnym pokoleniom. Wzorem dla rodzin są dzisiaj Maryja i Józef, którzy zabierają Jezusa do świątyni zatroskani o Jego duchowy rozwój. Podobną troskę o rozwój wiary swych dzieci winni żywić współcześni rodzice. Bez ich dobrego przykładu i trudu wychowania wiara ich dzieci nie przetrwa. Współczesny styl życia i kultura, które nas otaczają są zasadniczo obce Bogu i chrześcijaństwu, a nawet wręcz wrogie. Jakże zatem aktualna jest dziś przestroga św. Jana: „Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego”. W takim świecie, młodzież i dzieci pozostawione sobie samym, zagubią się.

Konieczna jest nam świadomość, że wiara nie jest sprawą prywatną, ale musi wyrażać się w czynach i słowach. „Słowo ma się stawać ciałem” (por. J 1,14). Chodzi zarówno o świadectwo wiary w codzienności, ale jeszcze bardziej o aktywny udział w życiu Kościoła. Nie będzie przekazu wiary młodemu pokoleniu tam, gdzie jest zimna obojętność, duchowe lenistwo oraz eucharystyczne wyjałowienie. Młodzi mają nas zobaczyć rozmodlonych, skupionych, wielbiących Boga, przystępujących do Komunii św., angażujących się w liturgiczne funkcje i posługi, a po zakończeniu Mszy św. mądrze i pobożnie świętujących dzień Pański.

Nowe perspektywy udziału w życiu Kościoła otworzył nam papież Franciszek. Ojciec Święty bowiem dopuszcza osoby płci żeńskiej do posługi lektoratu i akolitatu (zob. Franciszek, *List Apostolski w formie* *Motu Proprio* „*Spiritus Domini”*). Wybrani, świeccy mężczyźni i kobiety mogą otrzymać mandat do wykonywania posługi lektora, który służy przy stole słowa Bożego oraz posługi akolity, który służy przy stole eucharystycznego chleba. Papież Franciszek ustanowił także posługę świeckiego katechisty, który w parafii powołany jest do „duszpasterskiej posługi przekazywania wiary” (*List apostolski w formie Motu Proprio „Antiquum ministerium”*, 2021).

Pośród tych posług: lektora, akolity i katechisty, trzeba umieścić obecną w Kościele posługę diakonów stałych (por. Dz 6,1-7). Jest to posługa mężczyzny – również żonatego – na którą musi odpowiedzieć dobrowolnie swoim powołaniem. Głównym zadaniem diakona stałego jest posługa duszpasterska: udzielanie sakramentu chrztu, rozdzielanie Komunii św., asystowanie i błogosławieństwo związków małżeńskich, głoszenie kazań podczas Mszy św., oraz przewodniczenie obrzędom żałobnym i pogrzebowym.

Żyjmy więc prawdą, że Kościół to nasz wspólny dom, weźmy za niego odpowiedzialność. Gdy angażujemy się w życie Kościoła wiara naszych rodzin wzrasta i staje się dojrzała. W takich rodzinach w sposób naturalny rodzą się powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. Módlmy się, aby nasze rodziny były duchowo silne, zaangażowane i płodne w powołania. Módlmy się, aby nie zabrakło rodzin, które ofiarują swe dzieci Bogu jak uczyniła to Anna, matka Samuela czy Maryja, matka Jezusa.

Niech Bóg, który jest miłością, obecny pośród nas dokona w naszych rodzinach dzieł, o których słyszeliśmy w dzisiejszej liturgii. Niech zmartwychwstały Chrystus przeprowadzi nas przez trudne chwile rodzinnego życia. Niech uświęcająca moc Ducha Świętego pobudzi nas do ewangelizowania siebie i innych. Niech Maryja i Józef nauczą nas radosnego przekazywania wiary nowym pokoleniom.

Z serca błogosławię w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

 Wasz Biskup

**† Jan Piotrowski**

**------------------------------------------------------**

*Powyższe Słowo pasterskie Biskupa Kieleckiego należy odczytać wiernym w Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa 26 grudnia br.*

**† Andrzej Kaleta**

**WIKARIUSZ GENERALNY**

**Homilia podczas Nieszporów poprzedzających spotkanie wigilijne (WSD Kielce, 22 XII 2021 r.)**

**1.** Drodzy bracia! Dobiega końca adwentowa droga przeżywana w liturgii Kościoła, która jednak nie kończy się w życiu naszej wiary. Nadzieja nakazuje nam, aby nasze serca wciąż szeptały: *Marana tha*, Przyjdź, Panie Jezu! Dlatego wiele racji ma kard. Robert Sarah, który zauważa, że nadzieja człowieka spełnia się tylko wtedy, gdy klęczy on przed Bogiem i Go adoruje.

Ten afrykański kardynał – kiedyś przez 10 lat prezydent Rady Wyższej PDM, później prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, a ostatnio odkrywany jako poczytny autor książek o duchowości kapłańskiej – mówi o nadziei, którą w nasze życie wnosi Boże Narodzenie. To Jezus jest nadzieją świata, bo tylko On jest jedynym Zbawicielem. Niby nic nowego nie mówi, ale wskazuje na coś wyjątkowego, zaprasza nas do padnięcia na kolana i wyjaśnia. Kiedy Bóg postanowił posłać swego Syna, sytuacja na świecie nie była idealna. I był to powód, dla którego Ojciec posłał Jezusa, by dzielił nasze życie, cierpienia i nadzieje. Dziś jest podobnie jak w Betlejem. Aby przyjąć Syna Bożego musimy w pokorze otworzyć przed Nim nasze serca, jak Trzej Królowie, którzy choć posiadali ogromną wiedzę, upokorzyli się przed Jezusem, padli na kolana (zob. R. Sarah, *Wywiad dla tygodnika „France-Catholique”*, K. Bronk VATICANNEWS.VA, 19 grudnia 2021).

**2**. Jest naszym wielkim szczęściem to, że w zasięgu naszego kleryckiego i kapłańskiego życia obecny jest Jezus w Najświętszym Sakramencie. Ten sam, co w Betlejem i podczas Ostatniej Wieczerzy, ponieważ On tak chciał, aby ze swoją miłością być z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jest z nami i dla nas dzień i noc, czuwa za nas i dla nas. Jego pragnienie jest jedno i niezmienne, abyśmy *mieli życie i mieli je w obfitości* (por. J 10, 10).

Przeżywany nadal Rok Eucharystii, ze swoim dynamicznym wyzwaniem i zadaniem: „Posłani w pokoju Chrystusa”, to również niebywała okazja, aby „zmęczyć” swoje kolana dla Chrystusa. Jednak wtedy one nigdy nie będą tak zmęczone, aby nie mogły nieść Bożego miłości, nadziei i pokoju naszym braciom i siostrom.

Znaczący przykład daje nam Maryja, Matka Bożego Syna, wędrująca przez Góry Judzkie do Ain Karim, aby być pomocą w domu swojej krewnej Elżbiety, kiedy ta potrzebowała pomocy i duchowej pociechy.

**3.** W tych murach każdy z alumnów musi wiedzieć, a nade wszystko autentycznie żyć świadomością, że duchowość kapłańska ze swej istoty jest eucharystyczna. Ziarno takiej duchowości znajduje się już w słowach wypowiedzianych przez biskupa podczas liturgii święceń: „Przyjmij dary ludu świętego, które mają być ofiarowane Bogu. Rozważaj, co będziesz czynił, naśladuj to, czego będziesz dokonywał i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”.

Aby jednak przyszły kapłan mógł nadać swojemu życiu coraz pełniejszą formę eucharystyczną, to już jako kleryk w okresie formacji i w kolejnych latach powinien zaplanować szeroką przestrzeń dla życia duchowego. Jest on wezwany, aby autentycznie poszukiwał Boga, będąc równocześnie blisko ludzkich trosk. Tylko prawdziwe życie duchowe pozwala wejść coraz głębiej w komunię z Jezusem Chrystusem i pomaga dać się posiąść przez miłość Bożą. Wtedy też kleryk i kapłan będzie świadkiem tej miłości w każdej okoliczności, również trudnej i ciemnej (por. Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, 80).

Od 23 listopada br. na horyzoncie świętych kapłanów pojawił się bł. Jan Franciszek Macha, kapłan diecezji katowickiej. W 1942 r., mając zaledwie 28 lat, został zgilotynowany przez Niemców. Ten Błogosławiony mawiał, że to na modlitwie znajdziemy mądrość, nie tylko na kolejne adwenty, ale przede wszystkim na adwent naszego życia – oczekiwanie na spotkanie ze Zbawicielem. Niech tak będzie i w Waszym życiu. Amen.

**Homilia w Uroczystość Bożego Narodzenia (Katedra, 25 XII 2021 r.)**

**1.** Pierwsze słowa z dzisiejszej świątecznej liturgii, zaczerpnięte z Księgi proroka Izajasza, niosą tak wiele radości i wyrażają pochwałę zwiastuna dobrej nowiny. „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi: Twój Bóg zaczął królować” (Iz 52,7).

Moi drodzy! Niech te słowa pochwały nie budzą w nas najmniejszej zazdrości, ponieważ każdy ochrzczony w swoim życiu może być takim współczesnym zwiastunem dobrej nowiny. Każdy bowiem, kto w swoim chrześcijańskim życiu prawdziwie poznał Jezusa Chrystusa, nie może Go zatrzymać dla siebie, ale z entuzjazmem winien Go głosić innym (por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 40).

Dlatego dziś w uroczystość Bożego Narodzenia ‒ kiedy Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas ‒ pytajmy siebie, czy w naszym życiu prawdziwie spotykamy Jezusa w darze Jego objawionego słowa Bożego, w łasce sakramentów świętych, a także w relacjach osobowych z naszymi bliźnimi, bowiem są one najlepszym sprawdzianem naszego autentycznego spotkania z Jezusem Chrystusem. Po tym bowiem ‒ jak uczył Jezus Boski Nauczyciel ‒ wszyscy poznają, że jesteśmy Jego uczniami, jeśli będziemy się wzajemnie miłowali (por. J 13,5).

Z pewnością miniony czas adwentu ‒ zresztą jak każdy inny adwent ‒ powinien być czasem, aby tę prawdę w sobie na nowo ożywić, nadawać jej właściwy kierunek i taką drogą świadectwa wiary zmierzać ku tajemnicy Wcielenia Bożego Syna, Jezusa Chrystusa, który narodził się z Maryi Panny w Betlejem.

**2.** W niektórych obszarach geograficznych i cywilizacyjnych ludzkie życie jest niebywale dostatnie z racji szybkiego rozwoju nowych technologii, poprawy warunków życia, które osiągają standardy bajecznego komfortu i powodzenia. Jednocześnie w takich warunkach degraduje się człowiek, nie tylko w swoim autonomicznym myśleniu, kulturze i obyczajach, ale przede wszystkim w bezpardonowej i histerycznej walce z zadanym sobie podobieństwem do Boga, swojego Stwórcy (por. Rdz 1,27). Pogardza więc człowiek tym, co mu Bóg wspaniałomyślnie ofiaruje, a pycha ubrana w pogańskie szaty wolności od wszelkich Bożych i ludzkich ideałów nie prowadzi do światła i życia, ale do nasyconej złem nocy i duchowej śmierci.

Usłyszana przed chwilą Janowa Ewangelia z oczywistością demaskuje te pogańskie zjawiska. „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (por. J 1,9-11). Konsekwencje odrzucenia Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,16) są oczywiste w naszym współczesnym świecie. Jednak świat swoimi metodami oswaja nas ze sobą, uwodzi, odciąga, abyśmy nie słuchali Boga, który wielokrotnie i na różne sposoby mówił do człowieka, a gdy nadeszła pełnia czasów przemówił do nas przez swojego Syna Jezusa Chrystusa (por. Hbr 1,1-6).

**3**. Dziś w uroczystość Bożego Narodzenia trzeba mieć odwagę wiary, aby zapytać siebie, gdzie się znajduję: czy jestem pośród tych, którzy nie rozpoznają już obecności Jezusa Chrystusa w swoim życiu i świata, czy też pośród tych, którzy pozwalają, aby był On mieszkańcem mojego serca.

Jeśli przyjmuję Jezusa i On jest dla mnie drogą, prawdą i życiem, to pięknym Bożonarodzeniowym podarunkiem nadziei i radości dla każdego z nas są słowa Apostoła. Wszystkim, którzy przyjęli Słowo Wcielone, ono dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi i takimi są, ponieważ z Boga się narodzili. Wtedy też Słowo jest obecne w ich życiu i pozwala, aby je oglądać w tej chwale, jaką Jednorodzony Syn Boży otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1,12-14). Tym samym Chrystus zawsze będzie obecny w naszym życiu i naszej codzienności, w rodzinie, pracy i życiu publicznym (por. R. Sarah, *Służyć prawdzie*, s. 68).

W takim rozumieniu świąt Bożego Narodzenia znajdziemy prawdziwe źródło miłości, radości, nadziei i pokoju, że tajemnica Wcielenia Syna Bożego nie należy do antycznej przeszłości, ale jest przyszłością każdego człowieka i wszystkich ludzi dobrej woli (por. Łk 2,14). Mamy więc powody, aby za psalmistą Pańskim nie tylko dziś, ale w całej historii naszego życia śpiewać: „Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego. Wołaj z radości na cześć Pana cała ziemio, cieszcie się, weselcie i grajcie” (Ps 98). Amen.